



Quo?

VADIS

2020. No. 55.



Sűgűyű Jan Paweł II (1920–2005)

*Pontyfikat papieűa przez pryzmat znaczkwű
i kart pocztowych ze zbiorów Rezsű Steindla*

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny „*Quo vadis*”. Wydawało się, że ten numer będzie już lekturą na lepszy, spokojniejszy czas, jednak wciąż zmagamy się wirusem i to tak nasilonym, że musimy wzmocnić naszą wytrwałość w tej walce.

Wytrwałość w przeciwnościach, wytrwałość w walce o dobro w człowieku i świecie. To jest mottem obecnego wydania. Postacią, która ma nam w tym pomóc jest św. Jan Paweł II. Wytrwałość w dobrem, wytrwałość w cierpieniu cechowała Jego osobę. Przeżywając rok setnych Jego urodzin celebrowaliśmy już 26. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej w Budapeszcie. Kulminacyjnym punktem tych Dni było przekazanie relikwii krwi naszego Rodaka do Bazyliki św. Stefana w Budapeszcie. Te relikwie mają nam przypominać o wielkim wstawiennictwie świętych, którzy swoje modlitwy wznoszą przed Bogiem za nas, ludzi jeszcze pielgrzymujących na tej ziemi, bo właśnie przez wiele przeciwności trzeba nam przejść, aby otrzymać dar pełnego szczęścia. Tej pomocy nam trzeba, tym bardziej, że ta wytrwałość potrzebna jest nam w sprawach dotyczących zdrowia naszego ciała, jak i w sprawach ducha.

W ostatnim czasie w naszej Ojczyźnie występuje duchowe zmaganie o serce i duszę człowieka, a szczególnie młodego. Podkopywane jest zaufanie do autorytetów, które dotąd były dla nas pewnymi drogowskazami, podkopywane jest nawet zaufanie do Boga jako Stwórcy świata i człowieka. Człowiek może sam siebie niejako stwarzać na nowo. Chce położyć nowe fundamenty egzystencji człowieka, lepsze i wspanialsze. Ale tak naprawdę, jak to wiemy z historii, dla człowieka takie rewolucje kończą się dramatycznie. Wyłania się z tego ponury obraz świata dążącego wprost w ramiona śmierci. A przed tym ostrzegął nas św. Jan Paweł II.

My jesteśmy powołani do życia, i troska o nie, w każdym jej wymiarze, ma być cechą charakteryzującą współczesnego człowieka wiary. Mamy wokół siebie tworzyć przestrzeń dla cywilizacji życia. Mamy wybierać życie, a nie śmierć. Jak mocno brzmi to wezwanie w dobie obecnej pandemii. To my mamy proklamować światu: wiemy gdzie jest źródło życia, które, pokonuje śmierć.

Życzymy, aby lektura niniejszego wydania pomogła wzniesić ducha, mimo trudu i wzmocnić nadzieję na ich pokonanie.



Ks. Krzysztof Grzelak TChr

XXVI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej (4–11 października)

INAUGURACJA, PROMOCJA ALBUMU I OTWARCIE WYSTAWY.

4 października w Kościele Polskim uroczystą Mszą św. zainaugurowaliśmy tydzień Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, których mottem były słowa Jana Pawła II wypowiedziane do Polonii w Melbourne, w 1986 roku: „*Ludzie, którzy pamiętają skąd pochodzą, ludzie, którzy cenią swoje tradycje, mogą wnieść wiele w życie każdego kraju*”. Patronat honorowy nad tegorocznymi dniami kultury sprawował György Snell – ks. biskup pomocniczy archidiecezji ostrzyhomsko – budapeszteńskiej. Organizatora-



*Promocja albumu
„Święty niepodległości”
Fot: Barbara Pál*



*Prezentacja wystawy
„Wyszyńskiego i Wojtyły
gramatyka życia”
Fot: Barbara Pál*



Fot: Barbara Pál

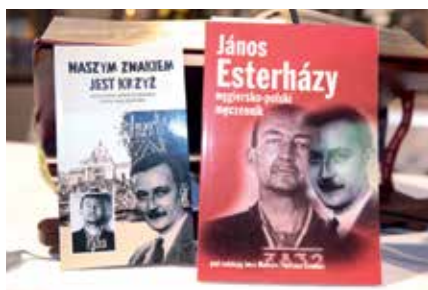
mi Dni byli: Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha oraz Polska Parafia Personalna. Mszy św. towarzyszył polonijny zespół „Kleksiki”.

Po Mszy św. odbyła się promocja albumu wydanego z okazji 100. lecia urodzin Jana Pawła II „Święty Niepodległości”, w którym została zaprezentowana kolekcja filatelistyczna Rezső Steindla z podróży apostolskich papieża Polaka. Album został wydany przez wydawnictwo „Szülöföld”, Stowarzyszenie św. Wojciecha oraz Instytut Polski w Budapeszcie przy wsparciu finansowym Biura Premiera Węgier przyznaną przez Fundusz Bethlen Gábor. Na promocji obecni byli również: Dr. Ewa Ronayné Słaba – rzecznik narodowości polskiej przy Parlamencie Węgier, Maria Felföldi – przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego, Tibor Weeber – wiceburmistrz Samorządu dzielnicy Kőbánya, który podzielił się swoimi wspomnieniami o Janie Pawle II oraz Joanna Urbańska – dyrektor Instytutu Polskiego, która zabrała głos w imieniu wydawców albumu. Program prowadziła Katarzyna Takácsné Kalińska.

Po promocji albumu przy kościele i w Domu Polskim można było obejrzeć wystawę Instytutu Pamięci Narodowej pt.: „Wyszyńskiego i Wojtyły gramatyka życia”, jak również mini wystawę ze zbiorów Domu Polskiego (albumy, kartki pocztowe, wydawnictwa książkowe oraz okolicznościowe związane z wystawami o Janie Pawle II w Domu Polskim). Spotkanie zakończyło się agapą ze słynnymi papieskimi kremówkami. Wszystkie imprezy kulturalne odbywały się z zastrzeżeniem warunków sanitarnych związanych z pandemią.

PROGRAM I FILM DOKUMENTALNY O JÁNOSU ESZTERHÁZYM

6 października w Kościele Polskim, jak co roku odbyło się spotkanie polskich księży i sióstr zakonnych pracujących na Węgrzech, a po nim w Domu Polskim przedstawi-



no film dokumentalny o Słudze Bożym Jánosie Esterházym. Program poprowadził o. Paweł Cebula, postulator procesu beatyfikacyjnego. Całe życie i duchowa spuścizna Jánosa związana jest z historią pięciu narodów: Węgrów, Polaków, Słowaków, Czechów i Żydów. Jako syn Polki i Węgry, był posłem do trzech parlamentów: czechosłowackiego w Pradze, słowackiego w Bratysławie i (nominalnie) węgierskiego w Budapeszcie. Przeciwnością się totalitaryzmowi i jako jedyny w bratysławskim parlamencie nie zagłosował za ustawą o deportacji ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej. Falszywie oskarżany, aresztowany, torturowany i więziony w czterech krajach umarł w opinii świętości. Po latach został nazwany „*najuczciwszym politykiem Europy Środkowej*”. Na spotkaniu odbyła się także promocja najnowszego wydania książkowego o Jánosie Esterházym pt. „*Naszym znakiem jest krzyż*”.



Spotkanie polskich siostr i księży pracujących na Węgrzech

Fot: Barbara Pál

*FILM „FATIMA – ORĘDZIE WCIĄŻ
AKTUALNE” REŻYSERII
JAROSŁAWA MAŃKI*

7 października w Kinie Premier Kultcafé odbyła się promocja filmu „*Fatima – orędzie wciąż aktualne*” produkcji Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi. Program zorganizowano wspólnie z Samorządem Polskim na Kóbánya. Zamiarem twórczym reżysera filmu było przybliżenie, próba wyjaśnienia i popularyzowanie znaczenia zdarzenia, które miało miejsce ponad sto lat temu w Fatimie, podczas objawień Maryjnych trojga dzieciom. Reżyser odbywając podróże po pięknych regionach Portugalii, Polski i Włoch odkrywał tajemnicze powiązania w historii XX wieku, opowiadał o prześladowaniach katolików, o wolnularstwie i o tym, że dla ratowania dusz ludzkich i świata potrzebne jest spełnienie pewnych warunków, których rozpoznanie zależy od człowieka. Dzieło krakowskiego reżysera zostało podwójnie nagrodzone na Festiwalu „*Niepokalana 2017*”. Po projekcji filmu odbyło się spotkanie widzów z reżyserem.



*SZTUKA „MIŁOSIERNY SAMARYTANIN” W WYKONANIU
PARAFIALNEJ GRUPY TEATRALNEJ*

9 października w Kościele Polskim odprawiona została Msza św., którą celebrował gościnnie ks. bp Wiesław Lechowicz – Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds.



*Ks. bp Wiesław Lechowicz
Fot. Barbara Pál*



Scenka ze sztuki
„Miłosierny Samarytanin”
Fot: Barbara Pál

Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, ks. Leszek Kryża TChr. – dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie, neoprezbiter Werbistów ks. Maciej Szumilak SVD oraz proboszcz ks. Krzysztof Grzelak TChr. Ksiądz biskup podkreślił w kazaniu związek chrześcijańskiej kultury z krzyżem Chrystusowym, z wiarą w Jego Miłość i Zbawienie. Bez tego głębokiego powiązania sztuka pozostałaby tylko w sferze przeżyć kulturalnych. Po Mszy św. Grupa Teatralna złożona z naszych parafian po kierownictwem s. Weroniki Jaworskiej przedstawiła sztukę p.t. „*Miłosierny Samarytanin*”, zgodnie ze słowami w księdze Jakuba „*Wiara bez uczynków jest martwa*” (Jk 2,14-26).

W wielką radością spotkaliśmy się z ks. biskupem Wiesławem Lechowiczem i naszym byłym proboszczem ks. Leszkiem Kryżą.

BAZYLIKA ŚW. STEFANA

11 października w niedzielę, w Bazylice św. Stefana w Budapeszcie odbyło się zakończenie 26. DPKCH. W czasie liturgii została uroczystie przekazana proboszczowi bazyliki i biskupowi pomocniczemu archidiecezji ostrzyhomsko-budapesztańskiej bp. Györgyowi Snellowi relikwia krwi św. Jana Pawła II, którą wprowadził bp Wiesław Lechowicz, jako dar wdzięczności od Kościoła Polskiego dla Kościoła Węgierskiego. Podczas Mszy św. wręczono medaliony ks. Wincentego Danki. Tegorocznymi laureatami zostali: bp György Snell i o. Andrzej Kostecki. Biskup Gy. Snell jest wielkim sympatykiem Polaków i czcicielem Matki Bożej Częstochowskiej. Do Bazyliki św. Stefana sprowadził kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, zorganizował kaplicę św. Jana Pawła II i ufundował pomnik św. Jana Pawła II w setną rocznicę urodzin papieża 18 maja 2020 r. O. Andrzej Kostecki OP – dominikanin, duszpasterz rodzin. Od 1998 roku posługuje na Węgrzech (Budapeszt, Debrecen, Szentendre). Obecnie

jest prowincjałem Wikariatu Węgier Zakonu Dominikanów i przełożonym domu w Szentendre. Pełniąc posługę kapłańską wśród węgierskich wiernych i od wielu lat wspomaga swoją posługą i modlitwą polskich katolików na Węgrzech. Jest osobą dobrze znaną i lubianą w środowisku Polonii węgierskiej.

Po Mszy św. Polonia wraz ze swoimi pasterzami przeszła pod pomnik św. Jana Pawła II, oraz pomodliła się w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Wśród gości obecny był ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Sнопек wraz z małżonką, kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego ambasady Katarzyna Ratajczak-Sowa, dyrektor Instytutu Polskiego Joanna Urbańska, rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier dr Ewa Rónayné-Słaba, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi oraz liczna Polonia budapesztańska.

Dziękujemy wszystkim sponsorom projektu XXVI DPKCH: Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Polsce, Stowarzyszeniu Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi, Instytutowi Pamięci Narodowej oraz samorządom polskim na Węgrzech: Stołecznemu SP, Samorządowi Polskiemu na Kőbánya, Samorządowi XVIII dzielnicy Budapesztu oraz w Veszprém.

*Monika Molnárné Sagun
Małgorzata Soboltyńska*



*Bp György Snell i
o. Andrzej Kostecki OP*

Fot: Barbara Pál



*Ks. bp Wiesław Lechowicz w towarzystwie
tłumaczki Agnieszki Schaffler* *Fot: Barbara Pál*

Słowo wstępne do albumu „Święty Niepodległości” Joannes Paulus II



Wicepremier dr Zsolt Semjén

Fot.: Hegedűs Róbert, Źródło: Instytut Polski

Autorem tego niezwyklego albumu należą się podziękowania. To piękny zamysł zrealizowany w pięknej formie. W setną rocznicę urodzin oddaje cześć jednej z najwybitniejszych postaci naszych czasów, jaką był papież Święty Jan Paweł II.

Publikacja ta jest wyjątkowa nie tylko ze względu na wagę podjętego tematu. Próbuje ona ocalić od zapomnienia część przeszłości, która w epoce kultury „online”, niemal całkowicie zanikła; świat znaczków i kartek pocztowych. To

te właśnie artykuły przemysłu poligraficznego, zasługując niekiedy raczej na miano dzieł sztuki, stanowiły kiedyś nieodzowne akcesoria naszej kultury. Największy wkład pracy w powstanie tego albumu miał Rezső Steindel, prezes Oddziału Krajowego Związku Węgierskich Filatelistów okręgu komitatu Vas. Zebrał on niemal wszystkie istniejące, tematycznie powiązane z pontyfikatem Ojca Świętego materiały i przygotował wystawę przedstawiającą przebyta przez papieża drogę, ilustrując ją zbiorem znaczków, pocztówek i listów. Zlecił również wydruk własnego „*osobistego*” znaczka pocztowego, z odsłoniętym w 2016 roku pomnikiem Ojca Świętego w Szombathely, zamykając nim zebrane w kolekcji materiały. Zainteresowanie jakim cieszyła się ekspozycja zaowocowało wieloma zaproszeniami; wystawa pojawiła się w takich miastach jak Kőszeg, Pápa, Kecskemét i Budapeszt. Ponieważ jednak jest to forma prezentacji ograniczona czasem i miejscem, narodził się pomysł, by zbiory tej obszernej kolekcji ukazały się również na kartach albumu.

Choć Węgry należą do świata chrześcijańskiego już od tysiąclecia, to na przestrzeni wieków bezpośrednie kontakty z papieżem zdarzały się sporadycznie. Do znanych faktów należą takie jak przekazanie przez Sylwestra II-go korony królowi Stefanowi czy wprowadzenie przez papieża Kaliksta III-go w 1456 roku, przed zwycięstwem pod Nádorfehérvárem, zwyczaju bicia w dzwony o dwunastej w południe. Po pięćset latach zaś papież po raz pierwszy stanął na węgierskiej ziemi. W krótkim czasie miały miejsce aż dwie jego wizyty; w 1991 i 1996 roku. Pierwsza z nich była dla nas prawdziwie głębokim przeżyciem duchowym. Setki tysięcy Węgrów, stawiając dopiero pierwsze kroki po zmianie systemu politycznego i zrzuceniu okowów dyktatury

i ateistycznej ideologii, miały okazję celebrować wizytę Następcy Świętego Piotra. Ojciec Święty, syn bratniego narodu polskiego, tak samo jak my poznał brzemie i doświadczył trwającego przez dekady komunizmu. Dlatego nas, Węgrów, jego wizyta przepełniła szczególnie ciepłymi uczuciami.

Sekret Karola Wojtyły polegał na tym, że na zawsze pozostał on tym samym człowiekiem. Z wyjątkiem może jednego; dziewięć lat po śmierci został kanonizowany. Tu jednak od razu dokonać muszę uściślenia, ponieważ fakt ten niczego nie zmienił. Kiedy bowiem w 1978 roku nad Watykanem uniósł się biały dym a okrzyki radości powitały niecierpliwie wyczekiwane zdanie: „*Habemus papam!*”, on już wtedy był świętym!

*Dr Zsolt Semjén – wicepremier Węgier
Przekład na język polski: Weronika Sobolewska*



Poczta Polska z okazji 30. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na papieża wydała znaczek pocztowy. Wizerunek papieża w bieli na złotym tle łączy ideę świętości i otwartości na życie. Ojciec Święty zawsze zachęcał nas do poszukiwania odpowiedzi na pytania o sens Świata, o sens ludzkiego życia, o to, czym są dzieje ludzkości i jaki jest ich ostateczny cel. Był Papieżem-Pielgrzymem i dzięki niemu wędrowanie, odwieczny synonim życia, nabrało nowego znaczenia i jak wierzymy, ostatecznego spełnienia... *Z archiwum Małgorzaty Sobotyńskiej*

Święty niepodległości

Karol Józef Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II i święty Kościoła katolickiego przyszedł na świat 18 maja 1920 r. w Wadowicach, jako najmłodszy syn Karola Wojtyły oraz Emilii z Kaczorowskich.

Naród polski, podobnie jak naród węgierski, poszczycić się może ponad tysiącletnią historią państwowości, która u zarania swego istnienia na terenie Europy posiadała charakter sakralny. Ujmując rzecz najkrócej, na przestrzeni dziejów zarówno Węgry jak i Polskę określać się zwykło mianem Chrystusa Narodów.

Rok 1920, rok narodzin papieża, to dla historii narodu polskiego rok przełomowy – rok, w którym dzięki węgierskiej pomocy odrodzone państwo polskie odbiło atak hord bolszewickich, broniąc nie tylko swej dopiero co odzyskanej niepodległości, ale i całej Europy.

„Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. (...) Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu” – stwierdza przepojony patriotyczną dumą papież podczas swej drugiej pielgrzymki do Polski (Kraków, 22 czerwca 1983), przytaczając słowa wypowiedziane wcześniej w paryskiej siedzibie UNESCO (2 czerwca 1980). Po czym dodaje: „(...) ja, Jan Paweł II, biskup Rzymu – stoję wobec tych portretów, wobec tej wielkiej akademickiej genealogii mojej jagiellońskiej Alma Mater i, jak przystało wobec matki (...) całuję ręce, aby tym gestem dać świadectwo, jak wielki dług zaciągnąłem. Ja sam – wraz z całym moim narodem.”

W wieku dziewięciu lat traci matkę. Ojciec, usiłując mu ulżyć w dźwiganium ciężkiego krzyża pólseroctwa, w pierwszą rocznicę śmierci matki zabiera go na pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Znajduje tam wówczas pociechę, podobnie jak w późniejszych etapach życia, kiedy to szukając rozwiązania poważnych problemów coraz częściej nawiedza sanktuarium – zawsze znajdując odpowiedź na nurtujące go pytania i oparcie w Bożej Rodzicielce.

16 października 1978, w poniedziałek po południu, o godzinie 17:20 zostaje obrany 264 papieżem Kościoła katolickiego.

Jego papieską dewizą zostają słowa „*Totus Tuus*” – „*Cały Twój*”.

Już 25 stycznia 1979 r. polski papież wyrusza w swoją pierwszą podróż apostolską do Meksyku, gdzie prosi Matkę Bożą z Guadalupe, by wspierała go w jego posłudze. By wspierała go podczas wykonywania stojących przed nim olbrzymich zadań, spotkań z ludami pięciu kontynentów, podczas których przekazuje radosną nowinę płynącą z Ewangelii.

W ramach swojej drugiej podróży (w dniach 2–10 czerwca 1979) powraca do Ojczyzny, jego celem jest jednakże dotarcie z przesłaniem do wszystkich krajów Europy, zwłaszcza zaś zniewolonych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, ciemiężonych przez komunizm. Mówi, że *„Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię.”*

Już w Gnieźnie zaczyna uwypuklać istotę swego pontyfikatu, w Częstochowie natomiast stawia pytanie, czy wołą Chrystusa nie jest, aby pierwszy po 455 latach papież wezwany na stolicę rzymską spoza Włoch, papież-Słowianin ukazał duchową jedność Europy, która wielkim tradycjom Wschodu i Zachodu zawdzięcza fakt, że wyznaje jedną wiarę, jeden chrzest i jednego Boga, który jest Ojcem nas wszystkich.

Odpowiedź na to pytanie odnajdziemy spoglądając wstecz na lata, które upłynęły od 1979 roku oraz pozostałe sto dwie papieskie podróże apostolskie.

Podróż dziewięćdziesiąta ósma była ósmą i zarazem ostatnią pielgrzymką Jana Pawła II do Polski. Zakończyła się 19 sierpnia 2002 r. modlitwą w katedrze wawelskiej oraz mszą św. celebrowaną z okazji 400. rocznicy sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Sędziwy papież zwraca się wówczas do swej Niebieskiej Matki tymi oto słowy: *„Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska, wypraszaj także i mnie siły ciała i ducha, abym wypełnił do końca misję, którą mi zlecił Zmartwychwstały. Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i postugi; Tobie zawierzam losy Kościoła; Tobie polecam mój naród; Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję: Totus Tuus, Maria! Totus Tuus. Amen.”*

Toteż Matka Najświętsza wspierała go nadal. Był silny w swej słabości. 3 maja 2003 r., kiedy po raz piąty zawitał do Hiszpanii, podczas powitania na madryckim lotnisku para królewska nazwała go *„Niestrudzonym bojownikiem szlachetnych spraw.”* Czekał nań około milionowy tłum, ludzie wznosili okrzyki *„Pokój! Pokój!”*, to samo słowo widniało na trzymanyh przez nich transparentach. Odpowiedź papieża, jak zawsze, nie tylko wówczas i w tamtym miejscu, ale i dzisiaj i po wsze czasy nie traci nic ze swej aktualności i skierowana jest także do nas: *„Drodzy młodzi, dobrze wiecie, jak bardzo leży mi na sercu pokój na świecie. Wir przemocy, terroryzmu i wojen również w czasach nam współczesnych sieje śmierć i nienawiść. Wiemy, iż pokój to przede wszystkim dar niebios, który musimy wytrwale wypraszać i który musimy razem budować na drodze głębokich wewnętrznych przemian. Dlatego chciałbym was dzisiaj zachęcić, byście byli krzewicielami i budowniczymi pokoju!”*

Miesiąc później (5-9 czerwca), setna podróż, przypadająca – podobnie jak wizyta w Hiszpanii – w jubileuszowym roku, w którym obchodziliśmy ćwierćwiecze wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, zawiodła papieża do Chorwacji. Sto pierwsza natomiast do Bośni i Hercegowiny. Ażeby budzić nadzieję. Po wojnie i *„czystkach etnicznych”* z 40 tysięcy żyjących wcześniej w Banja Luce katolików ostało się 3400.

W skali całego kraju: z 530 tysięcy pozostało ich 125 tysięcy. Według słów miejscowego biskupa kościół katolicki w Banja Luce, będącej największą prowincją, stoi teraz w obliczu niebezpieczeństwa całkowitej zagłady wskutek obojętności światowych potęg. Ojciec Święty mówi słowa pełne otuchy, by pokładać ufność w pomocy Bożej, ale ufać również ludzkiej pomysłowości. Zapewnia, iż Kościół cierpiący zajmuje w jego sercu szczególne miejsce, cały ogrom cierpienia zanosi w swych modlitwach przed oblicze Pana, oczekuje lepszych dni i obiecuje, że użyje całego swego autorytetu dla unormowania sytuacji na Bałkanach.

Podczas kolejnej podróży – trzeciej już wizyty na Słowacji – w dniach 11-14 września 2003 r., zmagając się z poważnymi skutkami choroby Parkinsona, na krótki czas traci zdolność mowy. Pomimo tego heroicznie realizuje zaplanowany program, choć zdarza się wielokrotnie, iż przemówienia muszą być zań odczytywane.

Na każdym niemal przystanku na szlaku swego pielgrzymowania Jan Paweł II ustanawiał świętych i błogosławionych, a poprzez wyniesienie ich na ołtarze dawał nam takie wzorce życia, które nie ograniczały się li tylko do danych miejsc i czasów, w których żyły kanonizowane czy beatyfikowane osoby, lecz zostały usankcjonowane przez – nierzadko trwający od stuleci – żywy po dziś dzień kult, stanowiąc przesłanie dla naszych czasów. Nie inaczej dzieje się podczas podróży do Słowacji. Także teraz, jak wiele już razy, za wzór stawia nam ofiary brunatnego bądź czerwonego terroru. Papież beatyfikował lub kanonizował wielu mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, w tym niemało własnych rodaków. Kiedy w czerwcu 1983 r. przemawia do milionowej rzeszy młodzieży, mówi: *„Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi rodacy, w tym również młodzież polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Nielatwo mi tutaj wymienić wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowanych, uwięzionych, zwalnianych z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie. Do mnie także dochodziły sporadyczne, choć częste wiadomości.”* Po czym kontynuował: *„(...) czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. (...) Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.”*

Podczas tej samej pielgrzymki, dzień wcześniej, papież wspomina ofiarę brunatnego terroru, ojca Maksymiliana Kolbe, pierwszego polskiego świętego doby drugiego tysiąclecia. Nazywa go szczególnym patronem Polski-Polski, którą od końca XVIII wieku zaczęto skazywać na śmierć: na rozbiory, na zesłania, na obozy koncentracyjne, na bunkry głodowe.

Czas podróży apostołskich Jana Pawła II dobiegał kresu. Ostatnią mszę św. beatyfikacyjną odprawił na Słowacji, w Bratysławie. Błogosławionymi Ojciec Święty ogłosił

wówczas ofiary reżimu komunistycznego: biskupa Vasila Hopko oraz siostrę Zdenkę (Cecilię) Schelingową. Papież podkreślił, że obydwójce zostali niesprawiedliwie oskarżeni i skazani, następnie zaś przypadły im w udziale okrutne traktowanie, poniżenie, samotność i śmierć. W ten sposób krzyż stał się dla nich źródłem siły i nadziei oraz próbą ich miłości do Boga i ludzi.

W gronie wyniesionych przezeń na ołtarze były osoby, które osobiście spotkał na swej drodze, byli też tacy, którzy swoim życiem w sposób szczególny zaskarbili sobie jego przywiązanie. Podczas mszy św. z okazji konsekracji bazyliki Bożego Miłosierdzia papież zawiera świąt Bożemu Miłosierdziu:

„Boże, Ojcze miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Poczycielu, Tobie powierzamy dziś losy świata i każdego człowieka. Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Twojego miłosierdzia, aby w Tobie, trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei. Ojcze przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna, miej miłosierdzie dla nas i całego świata! Amen.”

Przed wieńczącym mszę błogosławieństwem Ojciec Święty wypowiada następujące słowa: *„Na koniec tej uroczystej liturgii pragnę powiedzieć, że wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki, którą odbywałem codziennie przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach.”*

„Człowiek w drewniakach”, zakończywszy swą misję na pięciu kontynentach, w 150. rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu przybywa do Lourdes jako pielgrzym przykuty do wózka – jeden spośród tysięcy innych pielgrzymów. Powierza świat opiece Najświętszej Maryi Panny i ogłasza swój duchowy testament: *„Niechaj kwitną w sercach uczucia przebaczenia i braterstwa. Niech zostanie złożona broń a w naszych sercach zgaśnie nienawiść i przemoc. Niech każdy człowiek ujrzy w drugim człowieku nie wroga, którego ma zwalczać, lecz brata, którego ma przyjąć i kochać, aby budować razem lepszy świat.”*



Marianne Dobos

Fot.: Hegedűs Róbert
Źródło: Instytut Polski

Marianne Dobos
Przekład: Joanna Urbańska

Wywiad z bp György Snellem, biskupem pomocniczym archidiecezji ostrzyhomsko-budapeszteńskiej

1. Wspólnota Polonijna w Budapeszcie przyjęła z radością informację o pobłogosławieniu przez ks. Biskupa 18 maja 2020 r., ufundowanego przez siebie pomnika św. Jana Pawła II, w setną rocznicę Jego urodzin. Co było główną przyczyną, zrodzenia się idei wystawienia pomnika temu świętemu i to w bazylice św. Stefana?

Upływ lat jest sygnałem dla człowieka, żeby przygotować się do powolnego końca ziemskiego życia. Człowiek szuka tego co jest ważne, póki jest na to czas. Myślę, że jeśli się szanuje – kocha św. Jana Pawła Wielkiego tak samo jak ja – to należy dać temu trwały wyraz. Okazją do tego była setna rocznica Jego urodzin i tak powstał pomnik Ojca Świętego naturalnej wielkości. Moi parafianie też się z tego bardzo cieszą, wielu Go odwiedza i modli się przy nim.

2. Czcigodny Księżu Biskupie, wiemy, że w tym miejscu gdzie stoi dzisiaj pomnik św. Jana Pawła II umieszczony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Gdzie teraz jest miejsce tego obrazu? Wiemy także, że ks. Biskup darzy szczególną czcią Madonnę Częstochowską. Co mógłby nam ks. Biskup powiedzieć o źródłach tej czci?



György Snell
Fot: Thaler Tamás

Po raz pierwszy odwiedziłem Częstochowę na początku mojego kapłaństwa, i z tego zrodziła się miłość na całe moje życie. Przynoszę z domu moją czułą miłość do Matki Bożej, której kulminacją był szacunek do Czarnej Madonny. Po Bogu idzie Ona. Kiedy autentyczna kopia Matki Bożej została przywieziona z pierwszej węgierskiej pielgrzymki narodowej pociągiem, została umieszczona przy wejściu dla księży do zakrystii. Była tam od lat, więc co rano moje pierwsze kroki prowadziły mnie do Matki, aby klęcząc przed Nią omówić z Nią kolejny dzień. Chociaż bardzo mi się to miejsce podobało, to wciąż myślałem, że kiedy Święta Prawica zostanie ostatecznie przeniesione z kaplicy do wnętrza bazyliki, bardziej godnym miejscem dla Matki Boskiej Częstochowskiej będzie właśnie ta kaplica, która od tego czasu stała się Kaplicą Maryi. Tutaj przed Nią odprawiam codziennie o 7 rano Mszę św.

3. Na zakończenie Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej w Budapeszcie w obecnym roku, w czasie Mszy św. w Bazylice, na ręce ks. Biskupa zostały przekazane relikwie krwi św. Jana Pawła II. Jakie znaczenie dla ks. Biskupa mają te relikwie, i jakie mogą mieć dla wiernych, którzy odwiedzają Bazylikę?

Podczas Mszy św. na zakończenie tegorocznych Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej mogłem odebrać z rąk abp. Wiesława Adama Lechowicza relikwie krwi św. Jana Pawła Wielkiego, było to szczytem tegorocznego, skądinąd trudnego, roku. Włosy i krew Ojca Świętego cieszą się również szczególnym szacunkiem wśród moich wiernych. Ojciec Święty jest już prawie tutaj. Niech Pan będzie za Niego błogosławiony.

4. Również w tym roku, na zakończenie Mszy św. z okazji wspomnianych Dni Kultury, został wręczony ks. Biskupowi medal ks. Wincentego Danki, budowniczego Polskiego Kościoła i pierwszego wieloletniego duszpasterza Kolonii Polskiej na Kóbányni. W laudacji przy wręczaniu tego medalu usłyszeliśmy o przyjaźni jaką ks. Biskup darzy naszą Polską wspólnotę. Jak ks. Biskup patrzy na tę przyjaźń w swoim osobistym kontekście i kontekście wymiaru naszych narodów.

Otrzymanie pamiątkowego medalu im. ks. Wincentego Danki to kolejne ogniwo, które łączy polską i węgierską społeczność w Budapeszcie. Dla mnie Polska to prawie mój kraj, moi polscy bracia – codziennie modłę się za Polaków i ich Ojczyznę, tak samo jak za Węgrów i za mój kraj. Życzę szczerze, aby wszyscy polscy bracia mieszkający na Węgrzech darzeni byli taką samą miłością, jak u siebie w domu i aby Węgry stały się ich prawdziwym DOMEM.

Dziękujemy za rozmowę, życzymy Bożego błogosławieństwa i zdrowia.

*Agnieszka Schaffler
Przekład na język polski: Maryla Schaffler*

Film „*Fatima. Orędzie wciąż aktualne*” Refleksje reżysera Jarosława Mańki

Podczas XXVI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej na Węgrzech miałem przyjemność gościć na zaproszenie organizatorów z filmem „*Fatima. Orędzie wciąż aktualne*”. Podczas projekcji filmu w Budapeszcie miałem okazję powiedzieć „*kilka słów*” o kulisach realizacji filmu – teraz mam okazję słowem pisanym dopowiedzieć „*moje poznanie „Fatimy*”.

Bardzo się cieszyłem, że film mogli zobaczyć Polacy mieszkający na Węgrzech, gdyż w moim poznawaniu Fatimy, Węgry (a mówiąc precyzyjniej-Węgrzy) mają miejsce szczególne.

Podczas realizacji filmu „*Fatima. Orędzie wciąż aktualne*” co rusz przypominała mi się scena z innego filmu, który realizowałem wcześniej: „*Siła modlitwy*.” Z bohaterem filmu Andrzejem Duffekiem byliśmy wtedy w kościele św. Brygidy w Gdańsku, gdzie Andrzej bardzo długo klęczał przed figurą Matki Bożej Fatimskiej. W pewnym momencie spoglądając ponownie odwrócił głowę w stronę figury mówiąc: „*To Ona. To Ona mnie uratowała. Matka Boża Fatimska.*” Nie wiedziałem o co chodzi i dlaczego takie słowa Andrzej wypowiedział. Wszystkiego dowiedziałem się podczas realizacji filmu. „*Siła modlitwy*” – jest to film o „*życiu po życiu*”, w którym bardzo ważne miejsce ma właśnie Matka Boża Fatimska. Film jest dokumentalnym świa-



Z pielgrzymki polonijnej do Fatimy w 2019 r.

Fot.: Barbara Pál

dectwem Andrzeja Duffeka z Gdańska – gdańskiego przedsiębiorcy i znanego kibica „*Lechii*” Gdańsk, który po wypadku na sankach, na skutek wewnętrznego wylewu (wielowarstwowy rozpad wątroby) przez dwa miesiące był w śpiączce, znajdował się na granicy życia i śmierci. Będąc precyzyjnym trzeba nadmienić, że jeden z lekarzy zdążył nawet ogłosić Andrzeja umarłym. Na sekundy przed odłączeniem medycznej aparatury, prosta linia na elektronicznym monitorze drgnęła... Andrzej wrócił do życia. Podczas realizacji filmu dowiedziałem się, że jego ojciec dowiedziawszy się o wypadku syna zainicjował krucjatę modlitewną o uratowanie syna za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej.

Dzwonił do kogo tylko mógł prosząc o modlitwę za Andrzeja za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej i, jak się okazało, tej modlitwy było bardzo dużo. Modliła się rodzina, znajomi, kibice „*Lechii*” Gdańsk oraz kibice wielu innych klubów piłkarskich w Polsce. Realizując film dowiedziałem się, że Duffekowie pochodzą z okolic Lwowa, i gdyby nie żołnierze węgierscy to prawdopodobnie cała rodzina mogłaby zginąć z rąk bandytów z UPA, gdyż wokół paliły się już polskie wioski. Duffekowie mieli szczęście, gdyż przyłączyli się do węgierskiego oddziału, który akurat przemaszerowywał przez ich rodzinną wioskę. Tym sposobem rodzina Duffeków trafiła najpierw do Małopolski, a potem do Gdańska. Jednak to nie koniec wątków węgierskich w tej opowieści. Z „*powrotem do życia*” Andrzeja Duffeka wiąże się pewna tajemnica. Za Andrzeja ofiarował się jego brat, Tadeusz Duffek „*Duffo*” – legendarny kibic „*Lechii*” Gdańsk. Była osoba, która słyszała jak w szpitalnej kaplicy Tadeusz prosił Pana Boga aby przyjął jego ofiarę za brata. Wydaje się, że ta ofiara została przyjęta – wkrótce po wyzdrowieniu brata, Tadeusz zachorował. Po 13-miesięcznej walce z chorobą zmarł. Na łożu śmierci „*Duffo*” wyraził życzenie, by wszyscy polscy kibice oddawali hołd Matce Bożej na Jasnej Górze. Testament Tadeusza Duffeka podjął ksiądz Jarosław Wąsowicz i Andrzej Duffek. Początkowo nieliczne pielgrzymki z roku na rok się rozrastały. Sam uczestniczyłem w kilku ostatnich „*pielgrzymkach kibicowskich*” podczas zdjęć do filmu, na których było już po kilka tysięcy kibiców-pielgrzymów. Podczas jednej z ostatnich pielgrzymek na Jasną Górę przybyli też kibice z Węgier. Pomyślałem wtedy, że zapewne nikt z węgierskich kibiców nie wie o tym, iż rodzinę pomysłodawcy pielgrzymek kibiców, kiedyś uratowali węgierscy żołnierze.

Tak się złożyło, że osobnym dla mnie „*wydarzeniem*” jest chyba także epilog mojego tekstu o Fatimie, o którym z pewnych względów od razu napiszę. Zaraz po powrocie z Budapesztu pojechałem w Bieszczady. Wspomniałem tam o projekcji „*Fatimy*” w Budapeszcie. Wtedy gospodyni opowiedziała o objawieniach w Bieszczadach we wsi Dziurdziów w maju 1961 roku, gdzie Matka Boża miała się ukazać w leszczynie dwójce chłopców pasących krowy. Sama będąc dziewczynką wielokrotnie wybierała się w miejsce objawień razem z okoliczną ludnością, którą na różne sposoby „*zniechęcała*”

do pielgrzymowania milicja i agenci SB. Mocno zaskoczony tą opowieścią, czy można odnaleźć tych pastuszków. Udało się spotkać z jednym z nich (drugi pastuszek już nie żyje). Dokładnie 13 października spotkałem się z żyjącym świadkiem objawień maryjnych w Dziurdziowie – dodajmy, że są to objawienia prywatne. Starszy mężczyzna początkowo w ogóle nie chciał ze mną rozmawiać tłumacząc, że nie opowiada o tym wydarzeniu nikomu obawiając się wyśmiania. Potem potwierdził, że widział Matkę Bożą i „*obrazy*”. Matka Boża nie wypowiadała słów, pokazywała chłopcom „*obrazy*”. Mój rozmówca nie chciał mówić co widział, powtarzał jedynie wielokrotnie „*modlitwa, modlitwa, ludzie nie wiedzą... modlitwa... jak widzę co się dzieje wokół...*”. Starszy pan był wyraźnie wzruszony a ja bardzo zaskoczony. W drodze powrotnej do Krakowa zdałem sobie sprawę, że przecież dokładnie dzisiaj jest 13 października.

W Bieszczady z pewnością się jeszcze wybiorą z dużym entuzjazmem, gdyż starszy pan zgodził się na kolejne odwiedziny. Czy powie mi jakie obrazy pokazała mu Matka Boża? Dlaczego powtarzał to samo co pastuszkowie z Fatimy: modlitwa, modlitwa – w Fatimie dokładniej: pokuta, pokuta, pokuta...

Film „*Fatima. Orędzie wciąż aktualne*” jest przygotowany przez producenta w wersji z węgierskim lektorem. Już dwukrotnie „*węgierska*” premiera została przeniesiona ze względu na pandemię na czas późniejszy. Mam nadzieję, że niebawem także bratanek będzie mogli „*Fatimę. Orędzie wciąż aktualne*” oglądać. Z mojej strony chciałem napisać jedynie rzeczy najważniejsze dla mnie po realizacji „*Fatimy*”. Zdałem sobie sprawę jak bardzo ostatnie 100 lat od Objawień Fatimskich zależało od tego czy ludzkość wypełniała prośby Matki Bożej. Modlitwa, pokuta i praktyka Pierwszych Pięciu Sobót Miesiąca faktycznie może bardzo złagodzić rozmiar nieuchronnych kar, które mają spaść na ludzkość. Kolejna ważna sprawa: siły, które chciały i chcą zniszczyć Kościół Katolicki są niezwykle podstępne i aktywne. Siły te jednak w 1917 roku były tak pewne siebie, że się ujawniły: mowa o pochodzie masonerii w Rzymie w 1917 roku – pamiętajmy o tym, że siły zła są rzeczywistością ukrywającą się jedynie pod pięknymi hasłami typu: wolność, równość, braterstwo. „*Błędy Rosji*” o których mówi Matka Boża w Fatimie to komunizm. Komunizm, czyli ideologia „*twierdząca*”, że Bóg nie istnieje, wcale nie zniknął ze świata – wystarczy pamiętać o takich państwach jak Chińska Republika Ludowa, Kuba czy Socjalistyczna Republika Wietnamu. O wiele bardziej jednak niebezpieczny jest komunizm, który jak wirus rozprzestrzenił się w ideologie zwalczającą rodzinę i popierającą aborcję: gender i ideologia LGTB mająca swoje korzenie w Rewolucji 1968 r. Dokładnie o tym traktuje inny film „*Rewolucja totalnej wolności*”. Artykuł kończę słowami Matki Bożej wypowiedzianymi 13 lipca 1917 r w Fatimie:

„*Na koniec Moje Niepokalane Serce zwycięży*”.

Rok św. Jana Pawła II w ZCK Centrum Kultury Rodzimej w willi Czerwony Dwór w Zakopanem

Rok 2020 z pewnością zapisze się trwale na kartach historii. 100-lecie „*gradu nad Wisłą*”, 100. rocznica urodzin Jana Pawła II, rok beatyfikacji Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego. To okres niezwykle, w którym myśli biegną w stronę trudnej historii Polski, od tysiąclecia związanej Chrztmem Polski z cywilizacją i kulturą Zachodu. To także wyjątkowy okres naszego żywobycia w czasach zarazy, naznaczony piętnem wielu czynników. Człowiekowi współczesnemu przychodzi dokonywać wyborów, często najważniejszych. Dlatego Burmistrz Miasta Zakopane Leszek Dorula oraz ZCK Centrum Kultury Rodzimej w willi Czerwony Dwór zaprosili na wiosnę na wystawę „*Pozwólcie działać we mnie tajemnicy*” dedykowaną św. Janowi Pawłowi II.

Zwrócono się z prośbą do twórców podhalańskich by zechcieli się podzielić twórczą myślą wyrażoną w formie dzieła artystycznego, dotyczącą największej tajemnicy

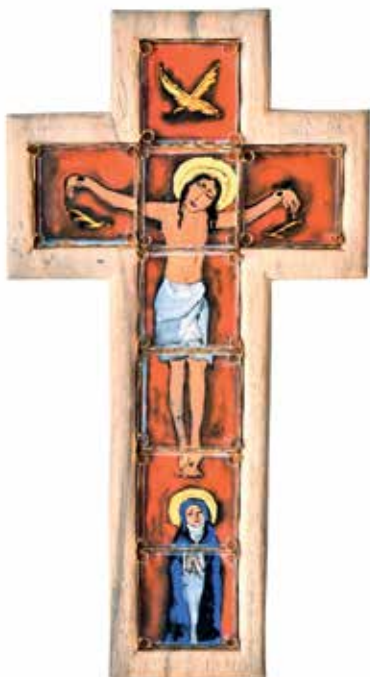


Burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curuś składa Hołd górali polskich

naszego istnienia. Tytuł wystawy zaczerpnięty z „*Rozważań o śmierci*” Jana Pawła II (1975) „*Pozwól działać we mnie tajemnicy...*” znalazł swą realizację w obrazach na szkle, rzeźbie w drewnie, formach witrażowych czy wykutych w żelazie.

Przyglądając się realizacjom Zofii Forteckiej, Drodze Krzyżowej malowanej na szkle przez Barbarę Baniecką-Dziadzio, Ukrzyżowaniu i Zmartwychwstaniu w artystycznym wyobrażeniu Marty Walczak Stasiowskiej, poruszającej Piecie Andrzeja Gocąła, krzyżom mozolnie wykuwanym przez Macieja Łukaszczyka Capowskiego, czy też krzyżom ze sznura z postacią Chrystusa wykonaną metodą witrażu, kapliczkom z Frasobliwym autorstwa Władysława Łukaszczyka – by wymienić tylko niektóre, zadumać się trzeba także nad dziedzictwem kulturalnym Podhala, głęboko związanym z duchowością ludzi tę ziemię zamieszkujących, dla których stanowi ono małą ojczyznę. „*W tym pojęciu zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią*” – pisze o ojczyźnie Jan Paweł II (Pamięć i tożsamość, Kraków 2005).

„*W kulturę człowieka od samego początku wpisany jest bardzo głęboko element piękna*” powiada św. Jan Paweł II, a „*piękno wszechświata jest jak gdyby odbite w oczach Boga*”.



Zofia Fortecka: Krzyż malarstwo na szkle

Przyglądając się kolejnym dziełom prezentowanym na wystawie można odnieść wrażenie, że to głęboki patriotyzm, umiłowanie tego, co ojczyste, daje impuls podhalańskim artystom do tworzenia w duchu wiary i tradycji, dzieląc się talentem i umiłowaniem skalnej ziemi, dając świadectwo własnej tożsamości. Niedzienna wystawa skłaniała do zadumy nad dziedzictwem kulturalnym Podhala, głęboko związanym z duchowością ludzi zamieszkujących swoją małą ojczyznę.

W dniu 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II., 18 maja ks. Infułat Stanisław Olszówka oraz zastępca burmistrza Zakopanego Agnieszka Nowak-Gąsienica rozpoczęli czytanie tekstów biskupa, kardynała i papieża w ramach akcji „*Zakopane czyta Jana Pawła II*”. Teksty Karola Wojtyły: jako biskupa, arcybiskupa, a następnie następcy św. Piotra – Jana Pawła II, związane były z Jego licznymi wizytami duszpasterskimi w Zakopanem i na Podhalu oraz poruszonymi podczas nich tematami. Wśród nich znalazły

się fragmenty przemówień, kazań, homilii, wystąpień z lat 60-tych, 70-tych i 80-tych XX w., a także z okresu 26 lat pontyfikatu Jana Pawła II. Wyboru tekstów dokonali ks. Infułat Stanisław Olszówka, dr hab. inż. Beata Kępińska oraz dr Małgorzata Wnuk.

Jan Paweł II powiedział kiedyś: „*Przestańcie klaskać, zacznijcie słuchać*”. W odpowiedzi na to wezwanie stu zakopiańczyków czytało teksty Największego z Polaków. Księża, urzędnicy, lekarze, artyści, przedstawiciele różnych zawodów i środowisk przypomnieli Jego słowa, także te sprzed ponad pół wieku, które nadal są aktualne. Towarzyszyły temu emocje i wzruszenia... Zaangażowanie wielu osób do przeczytania wybranych fragmentów miało na celu zgromadzenie wszystkich wokół postaci Świętego, sięgnięcie do Jego słów i zastosowanie ich w naszym dzisiejszym życiu. Zainicjowane przez Czerwony Dwór wydarzenie niechaj stanowi źródło wiedzy o największym z Polaków dla młodszego pokolenia, a młodym ludziom niechaj ukaże głębię życia według Jana Pawła II. Czytania emitowane są na stronach Urzędu Miasta Zakopane, Podhalańskiego Portalu Informacyjnego Watra, Facebooku UM, Czerwonego Dworu (z możliwością udostępniania), Youtube, a także w Radiu Alex.

Akcja zakończyła się 16 października, ponownym odczytaniem Hołdu górali polskich przez Adama Bachledę-Curusia, który podczas pamiętnej Mszy św., u stóp Wielkiej Krokwi 6 czerwca 1997 roku, jako burmistrz Zakopanego wypowiedział historyczną przysięgę. W tym dniu, w Sanktuarium św. Rodziny w Zakopanem miała miejsce Msza św. dziękczynna sprawowana przez księdza infułata Stanisława Olszówkę, za dar pontyfikatu Jana Pawła II oraz w intencji wszystkich osób zaangażowanych w tę akcję.

W przeddzień powołania kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, w październiku zaprosiliśmy Państwa na wystawę ewokującą niezapomniane dni, kiedy Ojciec Święty odwiedził Zakopane.

Na wystawie prezentowane są zdjęcia, które obiegły wówczas świat, ale także takie, które robione aparatem analogowym, zapisane na filmach, przeleżały w archiwum rodzinnym i nie ujrzały jeszcze światła



Maciej Łukaszczyk-Capowski: Krzyż kucznia



Andrzej Gocał: Pieta, malarstwo na szkle

na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: *Sursum corda!* – »W górę serca!«. Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: *Sursum corda!* – »W górę serca!«. Amen”

W posłowie do albumu fotograficznego zatytułowanego właśnie „*Sursum corda*”, wydanego w 2007 roku, autor zdjęć, znany zakopiański fotograf i dokumentalista zakopiańskich wydarzeń pisze: „*Teraz, w to rocznicowe wspomnienie, poprzez uwiecznione fotografiami zdarzenia, pragnę rozbudzić serca do wspomnień, do przeżywania tego ponownie w naszych umysłach. Może te myśli uchronią nas od zgubnego bombardowania złem tego świata. Samotny człowiek, zagubione szczęście – to brak pamięci i odwracanie się od wiary ojców*”. Od najważniejszego w historii Zakopanego wydarzenia, jakim była wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w 1997 roku, minęły 23 lata. Kolejne pokolenia nie mają już szczęścia doświadczenia spotkania ze Świętym, którego 100. rocznicę urodzin obchodziliśmy w maju. Słowa następcy św. Piotra kierowane do rodaków, tu, pod Giewontem, cichną w zgiełku codzienności. Warto więc przywołać tamte ważne dni zatrzymane w kadrze Pawła Murzyna, warto przywołać myśli Największego z Polaków oraz Hołd górali polskich, ogłoszony przez ówczesnego burmistrza Zakopanego Adama Bachledę-Curusia. Byśmy nie odwrócili się od wiary ojców w czasie „*zgubnego bombardowania złem tego świata*”.

Małgorzata Wnuk
Autorem zdjęć jest Paweł Murzyn

dziennego, nie były dotychczas publikowane. Urodzony 6 czerwca 1954 roku, przewodnik i pracownik Polskich Kolei Linowych, właśnie w dniu swoich urodzin w 1997 r. otrzymał od Jana Pawła II na Kasprowym Wierchu różaniec, który towarzyszy mu po dziś dzień.

Paweł Murzyn wraz z przewodnikiem tatrzańskim Tomaszem Wojciechowskim po raz pierwszy zawiesili flagi na Giewoncie przed przyjazdem Jana Pawła II do Zakopanego. Chociaż po wpisaniu krzyża na listę zabytków stało się to niemożliwe, to zanoszą je symbolicznie co roku, kładąc u stóp Krzyża, o którym Ojciec Święty powiedział: „*Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie*

Dramatyczne zmaganie między „kulturą śmierci” i „kulturą życia”

Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego na ulice naszych miast wyszli ludzie, nasi bracia i siostry, którzy wbrew rozumowi i domagają się zalegalizowania możliwości uśmiercania dzieci nie narodzonych. Odrzucają naukę Chrystusa i Dekalog, gdyż pragną sami decydować o tym co jest dobre, a co złe. Kierują się logiką ordynarnego egoizmu i ateistyczną ideologią. Jeżeli pragną odbierać prawo do życia dla najbardziej bezbronych i niewinnych ludzkich istot w łonach matek to ich „*sumienie – pisał św. Jan Paweł II – nazywając zło dobrem, a dobro złem weszło już na drogę niebezpiecznej degeneracji i całkowitej ślepoty moralnej.*” (Encyklika Evangelium vitae, 24)

Swoje żądania wyrażają w sposób niezwykle wulgarny, zachowują się jak hordy opętanych przez siły zła barbarzyńców, pełnych nienawiści i przemocy. Swoją pogardę i nienawiść kierują do ludzi wierzących, duchowieństwa i Kościoła katolickiego. Dopuszczają się profanacji świątyń i fizycznych ataków na kapłanów i wiernych. Ta zaplanowana i sterowana przez siły zła rebelia prowadzi do zniszczenia samych fundamentów naszej demokracji i wolności. Demokracja szybko zamienia się w totalitaryzm, jeżeli odrzuci się system wartości, który objawił nam Jezus Chrystus. Bo tylko chrześcijański system wartości broni godności każdego człowieka i jego prawa do życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Taki jest fundament demokracji.

To jest oczywisty i bezdyskusyjny naukowy fakt, że życie każdego człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia. I dlatego Pan Bóg w piątym przykazaniu Dekalogu „*Nie zabijaj*” broni prawa do życia każdego człowieka od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Odbieranie życia najbardziej bezbronnym i niewinnym dzieciom w łonach matek jest, jak napisał św. Jan Paweł II, „*odrażającą zbrodnią*” (Ev, 58) i podkreślił, że trudno wyobrazić sobie dramat bardziej straszliwy w swej moralnej wymowie.

Św. Jan Paweł II z całą mocą przypomniał objawioną przez Boga prawdę, że „*przerwanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem. (...) Tym, kto zostaje zabity, jest istota ludzka u progu życia, a więc istota najbardziej niewinna, jaką w ogóle można sobie wyobrazić: nie sposób uznać jej za napastnika, a tym bardziej za napastnika niesprawiedliwego!*” (EV, 58). Życie każdego człowieka „*należy wyłącznie do Boga: kto podnosi rękę na życie człowieka, podnosi niejako rękę na samego Boga*” (Ev, 9).

„*Prawo do życia – pisał św. Jan Paweł II – nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Jest prawem najbardziej podstawowym. Bóg mówi: ‘Nie będziesz zabijał!’ (Wj 20, 13). (...) Miara cywilizacji jest*

jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. (...) 'naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości.'" (Kalisz 4. 06. 1997)

Jeden z założycieli Unii Europejskiej Robert Schuman stwierdził: „Demokracja albo będzie chrześcijańska, albo jej nie będzie wcale.”

Św. Jan Paweł II uświadomił nam, że „stoimy wobec nadludzkiego, dramatycznego zmagania między złem i dobrem, między śmiercią i życiem, między »kulturą śmierci« i »kulturą życia«. Jesteśmy nie tylko świadkami, ale nieuchronnie zostajemy wciągnięci w tę walkę: wszyscy w niej uczestniczymy i stąd nie możemy uchylić się od obowiązku bezwarunkowego opowiedzenia się po stronie życia.” (EV 28)

„Stoimy tu w rzeczywistości wobec obiektywnego »spisku przeciw życiu«, w który zamieszane są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji (...) również środki społecznego przekazu biorą często udział w tym spisku, utwierdzając w opinii publicznej ową kulturę, która uważa stosowanie antykoncepcji, sterylizacji, aborcji, a nawet eutanazji za przejaw postępu i zdobycz wolności, natomiast postawę bezwarunkowej obrony życia ukazując jako wrogą wolności i postępowi.” (Ev, 17)

Nic więc dziwnego, że na facebookowym profilu Global Order of Satan jest ogromny zachwyty protestami w Polsce po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji.

Czytamy: „Dziś dziesiątki tysięcy polskich obywateli zablokowało ludzi przed pójściem do kościoła i mszy. Pokazując, że jeśli kościół katolicki chce ingerować i uciskać polskie życie, to Polska w zamian będzie się odpychać i uciskać religię. To piękna i najbardziej satanistyczna akcja, która stawia wszystkie nasze wole, aby przeciwstawić się tej przestarzałej ideologii bajkowej. Chwała szatanowi i walcz dalej.”

To szatan i jego słudzy głoszą pogląd, że prawo do aborcji i eutanazji jest wyrazem wolności osobistej, które wszyscy powinni uznawać i chronić jako prawo każdego człowieka (por. Ev, 18).

Św. Jan Paweł II wyjaśnia, że „wolność zapiera się samej siebie, zmierza do autodestrukcji i do zniszczenia drugiego człowieka, gdy przestaje uznawać i respektować konstytucyjną więź, jaka łączy ją z prawdą. Ilekroć wolność, pragnąc wyswobodzić się od wszelkiej tradycji i autorytetu, zamyka się nawet na pierwotne najbardziej oczywiste pewniki prawdy obiektywnej i powszechnie uznawanej, stanowiącej podstawę życia osobistego i społecznego, wówczas człowiek nie przyjmuje już prawdy o dobru i złu jako jedyne i niepodważalne punktu odniesienia dla swoich decyzji, ale kieruje się wyłącznie swoją subiektywną i zmienną opinią lub po prostu swym egoistycznym interesem i kaprysem.” (Ev, 19)

Ta koncepcja wolności prowadzi do głębokiego zniekształcenia życia społecznego. Jeżeli promocja własnego „ja” jest pojmowana w kategoriach absolutnej auto-

nomii, prowadzi nieuchronnie do negacji drugiego człowieka; jest on postrzegany jako wróg, przed którym trzeba się bronić. W ten sposób społeczeństwo staje się zbiorowością jednostek żyjących obok siebie, ale nie połączonych wzajemnymi więzami: każdy pragnie zrealizować swoje cele niezależnie od innych czy wręcz dąży do własnych korzyści kosztem innych. Jednakże fakt, że także inni mają podobne dążenia, zmusza do poszukiwania jakiejś formy kompromisu, jeżeli społeczeństwo ma zagwarantować każdemu możliwie jak najwięcej wolności. W ten sposób zanika wszelkie odniesienie do wspólnych wartości i do prawdy absolutnej, uznawanej przez wszystkich: życie społeczne zostaje wystawione na ryzyko całkowitego relatywizmu. Wszystko staje się wówczas przedmiotem umowy i negocjacji; także owo pierwsze z podstawowych praw, jakim jest prawo do życia.

Otóż to właśnie ma dziś miejsce także na scenie polityki i państwa: pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zanegowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet liczebnie przeważającej. Jest to zgubny rezultat nieograniczonego panowania relatywizmu: „prawo” przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego.

W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeradza się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już „wspólnym domem”, gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronych, dzieci jeszcze nie narodzonych, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy.

Można odnieść wrażenie, że wszystko odbywa się z pełnym poszanowaniem praworządności, przynajmniej w tych przypadkach, gdy prawa dopuszczające przerywanie ciąży lub eutanazję zostają przegłosowane zgodnie z tak zwanymi zasadami demokratycznymi. W rzeczywistości mamy tu jednak do czynienia jedynie z tragicznym pozorem praworządności, zaś ideał demokratyczny – który zasługuje na to miano tylko wówczas, gdy uznaje i chroni godność każdej osoby – zostaje zdradzony u samych podstaw:

„Czyż można mówić o godności każdej osoby, kiedy pozwala się na zabijanie tej najłabszej i najbardziej niewinnej? W imię jakiej sprawiedliwości poddaje się osoby najbardziej niesprawiedliwej dyskryminacji, uznając niektóre z nich za godne obrony, a odmawiając tej godności innym?” Pojawienie się takich sytuacji oznacza, że działają już mechanizmy, które prowadzą do zaniku prawdziwego ludzkiego współzycia i do rozpadu samego organizmu państwowego.

Rewindykacja prawa do przerywania ciąży, dzieciobójstwa i eutanazji oraz prawne jego uznanie jest równoznaczne z przyjęciem wynaturzonej i nikczemnej wizji ludz-

kiej wolności: z uznaniem jej za absolutną władzę nad innymi i przeciw innym. To jednak oznacza śmierć prawdziwej wolności: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu.*” (J 8, 34) (Ev, 20)

Tak więc każda kobieta w stanie błogosławionym nosi w swoim łonie żyjącą ludzką osobę, która ma nieśmiertelną duszę i zagwarantowane przez Boga Stwórcę prawo do życia. Kto podnosi rękę na życie tych najbardziej niewinnych i bezbronnych istot ludzkich podnosi rękę na samego Boga.

Dlatego szczególnie dzisiaj „*pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie, przenikająca cały świat. W ramach specjalnych inicjatyw oraz w codziennej modlitwie niech każda chrześcijańska wspólnota, każdy ruch i stowarzyszenie, każda rodzina i każdy wierzący zanoszą żarliwe błaganie do Boga, Stwórcy i Miłośnika życia. Jezus pokazał nam, że modlitwa i post to najważniejsza i najskuteczniejsza broń przeciw mocom zła (por. Mt 4, 1-11) i pouczył swoich uczniów, że niektóre złe duchy można wypędzić tylko w ten sposób (por. Mk 9, 29). Zdobądźmy się zatem na pokorę i odwagę modlitwy i postu, abysprowadzić moc z Wysoka, która obali mury oszustwa i kłamstwa, zasłaniające przed oczyma wielu naszych braci i siostr niegodziwość czynów i ustaw wrogich życiu i wzbudzi w ich sercach postanowienia i zamiary inspirowane cywilizacją życia i miłości.*” (Ev, 100)

Z ENCYKLIKI EVANGELIUM VITAE

Jesteśmy dziś świadkami deptania fundamentalnego prawa do życia wielkiej rzeszy słabych i bezbronnych istot ludzkich, jakimi są zwłaszcza dzieci jeszcze nie narodzone. Jeżeli u schyłku ubiegłego stulecia Kościół nie mógł milczeć wobec istniejących wówczas form niesprawiedliwości, tym bardziej nie wolno mu milczeć dzisiaj, gdy obok dawnych niesprawiedliwości społecznych, niestety nie wszędzie jeszcze przezwyciężonych, w wielu częściach świata obserwujemy zjawiska większej jeszcze niesprawiedliwości i ucisku, mylnie nieraz uważane za dowód postępu na drodze do ustanowienia nowego porządku światowego.

...

Otóż to właśnie ma dziś miejsce także na scenie polityki i państwa: pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zaneowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet liczebnie przeważającej. Jest to zgubny rezultat nieograniczonego panowania relatywizmu: „*prawo*” przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego. W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeda się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już „*wspólnym domem*”, gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i

bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy.

Można odnieść wrażenie, że wszystko odbywa się z pełnym poszanowaniem praworządności, przynajmniej w tych przypadkach, gdy prawa dopuszczające przerywanie ciąży lub eutanazję zostają przegłosowane zgodnie z tak zwanymi zasadami demokratycznymi. W rzeczywistości mamy tu jednak do czynienia jedynie z tragicznym pozorem praworządności, zaś ideał demokratyczny – który zasługuje na to miano tylko wówczas, gdy uznaje i chroni godność każdej osoby – zostaje zdradzony u samych podstaw: „Czyż można mówić o godności każdej osoby, kiedy pozwala się na zabijanie tej najsłabszej i najbardziej niewinnej? W imię jakiej sprawiedliwości poddaje się osoby najbardziej niesprawiedliwej dyskryminacji, uznając niektóre z nich za godne obrony, a odmawiając tej godności innym?” Pojawienie się takich sytuacji oznacza, że działają już mechanizmy, które prowadzą do zaniku prawdziwego ludzkiego współżycia i do rozpadu samego organizmu państwowego.

...

To prawda, że często przerwanie ciąży jest dla matki przeżyciem dramatycznym i bolesnym, ponieważ decyzja o pozbyciu się owocu poczęcia nie zostaje podjęta z racji czysto egoistycznych i dla wygody, ale w celu ratowania pewnych ważnych dóbr, takich jak własne zdrowie albo godziwy poziom życia innych członków rodziny. Czasem zachodzi obawa, że poczęte dziecko będzie musiało żyć w tak złych warunkach, iż lepiej się stanie, jeśli się nie narodzi. Jednakże wszystkie te i tym podobne racje, jakkolwiek poważne i dramatyczne, nigdy nie mogą usprawiedliwić umyślnego pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej.

Decyzję o zabójstwie dziecka jeszcze nie narodzonego podejmuje często nie tylko matka, ale inne jeszcze osoby. Winien może być przede wszystkim ojciec dziecka, nie tylko wówczas, gdy bezpośrednio nakłania kobietę do przerywania ciąży, ale także kiedy pośrednio przyczynia się do podjęcia przez nią takiej decyzji, pozostawiając ją samą w obliczu problemów związanych z ciążą w ten sposób rodzina zostaje śmiertelnie zraniona i zbezczeszczona w swej naturze jako wspólnota miłości oraz w swym powołaniu, jako „*sanktuarium życia*”. Nie należy też pomijać nacisków, jakie są wywierane przez szersze środowisko rodziny i przyjaciół. Nierzadko kobieta poddawana jest tak silnej presji, że czuje się psychicznie zmuszona do wyrażenia zgody na przerywanie ciąży: nie ulega wątpliwości, że w takim przypadku odpowiedzialność moralna spoczywa w szczególności na tych, którzy bezpośrednio lub pośrednio zmusili ją do przerywania ciąży. Odpowiedzialni są także lekarze i pracownicy służby zdrowia, gdy oddają na służbę śmierci wiedzę i umiejętności zdobyte po to, by bronić życia.

Ale odpowiedzialność spada też na prawodawców, którzy poparli i zatwierdzili prawa dopuszczające przerywanie ciąży oraz – w takiej mierze, w jakiej sprawa

ta od nich zależy – na zarządzających instytucjami służby zdrowia, w których dokonuje się przerywania ciąży. Ogólna i nie mniej poważna odpowiedzialność spoczywa zarówno na tych, którzy przyczynili się do rozpowszechnienia postawy permissywizmu seksualnego i lekceważenia macierzyństwa, jak i na tych, którzy powinni byli zatroszczyć się – a nie uczynili tego – o skuteczną politykę rodzinną i społeczną, wspomagającą rodziny, zwłaszcza wielodzietne albo zmagające się ze szczególnymi trudnościami materialnymi i wychowawczymi. Na koniec, nie należy lekceważyć zorganizowanego sprzysiężenia, ogarniającego także instytucje międzynarodowe, fundacje i stowarzyszenia, które prowadzą programową walkę o legalizację i rozpowszechnienie aborcji na świecie. W tym sensie problem przerywania ciąży wykracza poza sferę odpowiedzialności poszczególnych osób, a zło przez nie wyrządzone przyjmuje daleko idący wymiar społeczny: przerwanie ciąży jest niezwykle bolesną raną zadaną społeczeństwu i jego kulturze przez tych, którzy powinni być jego budowniczymi i obrońcami. Jak napisałem w moim Liście do Rodzin, *„stajemy tu wobec olbrzymiego zagrożenia nie tylko poszczególnego jednostkowego życia ludzkiego, ale całej naszej cywilizacji.”* Stajemy wobec czegoś, co można określić jako *„strukturę grzechu”* wymierzoną przeciw jeszcze nie narodzonemu życiu ludzkiemu.

...

NR 99

Szczególną uwagę pragnę poświęcić wam, kobiety, które dopuściłyście się przerywania ciąży. Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na waszą decyzję, i nie wątpi, że w wielu przypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. Zapewne rana w waszych sercach jeszcze się nie zabiłiła. W istocie bowiem to, co się stało, było i jest głęboko niegodziwe. Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i zinterpretować je w prawdzie. Z pokorą i ufnością otwórzcie się – jeśli tego jeszcze nie uczyniłyście – na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w Sakramencie Pojednania. Temu samemu Ojcu i Jego miłosierdziu możecie też z nadzieją zawierzyć wasze dziecko. Wsparte radą i pomocą życzliwych wam i kompetentnych osób, będziecie mogły uczynić swoje bolesne świadectwo jednym z najbardziej wymownych argumentów w obronie prawa wszystkich do życia. Poprzez wasze oddanie sprawie życia, uwieńczone być może narodzinami nowych istot ludzkich i poświadczone przyjęciem i troską o tych, którzy najbardziej potrzebują waszej bliskości, ukształtujecie nowy sposób patrzenia na życie człowieka.

Ślady Polaków w Keszthely

W dniach tragicznej jesieni 1939 roku, kiedy Polska znalazła się w uścisku totalitarnych reżimów: niemieckiego i sowieckiego, setki ludzi udało się na tułaczkę. Opuścili kraj wojskowi i cywile, aby wstąpić do armii polskiej gen. Sikorskiego formującej się na zachodzie Europy. Część ludności chciała tylko przeżyć straszne lata. Smutna ich tułaczka zaczęła się tuż po wkroczeniu wojsk Hitlerowskich, a atak Armii Czerwonej dał duży impuls do wybrania drogi ucieczki. Ale jak i gdzie? Jedyne Węgry otworzyły granicę przed uchodźcami polskimi, tak przekroczyło polsko-węgierską granicę około sto tysięcy Polaków. Węgrzy na swoim terytorium stworzyli więcej niż sto cywilnych i więcej niż sto wojskowych obozów i przyjęli Polaków jak braci.

Jeden cywilny obóz był w Keszthely, gdzie znajdowało się około 250-400 Polaków. Liczba zmieniała się, bo niektórzy dalej pojechali na zachód, a na ich miejsce przybywali inni. Polacy mieli dużo swobody. Ku pamięci żywej wdzięczności ufundowali miejscowemu kościołowi pozłacany kielich, ozdobiony z zewnątrz polskimi, srebrnymi monetami. Ufundowali również tablicę pamiątkową w kościele z napisem: *„Tutaj modliliśmy się o wolność Ojczyzny. Polacy-Uchodźcy 1943.”* Po wojnie w Keszthely pozostało parę Polaków. Po pierwsze ci, których związała miłość i ożenili się w Keszthely, a w drugim rzędzie ci, którzy pochodzili z kresów i nie chcieli wracać do swojego miasta należącego po wojnie do Związku Radzieckiego. Dla nich nadbalońskie Keszthely na zawsze już pozostało domem. Tu żyli i tu umierali. Przyjęła ich węgierska ziemia, jednak o swojej ojczyźnie nigdy nie zapomnieli.

Właśnie, dlatego w Keszthely znajduje się pięć tablic pamiątkowych dotyczących Polski i Polaków. Z inicjatywy konsula honorowego RP w Keszthely, 26. października 2020 roku odsłonięto relief na rynku miasta, poświęconą katyńskim bohaterom-męczennikom. Praca została wykonana przy udziale finansowym Fundacji im. Wacława Felczaka.

Autor reliefu artysta, ceramik János Németh laureat nagrody Kossuth'a i Munkácsy'ego, Artysta Narodu, członek Węgierskiej Akademii Sztuk. Na prawie 1x1 metrowym reliefu dwa kopce ziemi (groby), na nich polska czapka wojskowa, na mogile wyrastającym drzewie ukrzyżowany – jak Chrystus – człowiek. Nad nim tablica z napisem Katyń, a na kopcach po polsku i po węgiersku: Polska Golgota 1940.

Wzruszająca ceremonia inauguracyjna rozpoczęła się z Mszą św., której przewodniczył arcybiskup Veszprém dr György Udvardy oraz: ks. proboszcz Polskiej Parafii w Budapeszcie Krzysztof Grzelak SChr oraz proboszcz parafii NMP w Keszthely ks. Zoltán Tál, proboszcz parafii Terezy z Lisieux w Keszthely András Mezei, dziekan-proboszcz z Hévíz ks. László Kiss. Arcybiskup w swojej homilii mówił o polsko-węgierskiej przyjaźni, o strasznym mordzie w Katynie i o braterstwie tych dwóch narodów.

Po mszy przy tablicy, po odśpiewaniu dwóch hymnów i po recytacji wiersza Rapsodia Katyńska, przybyłych powitał Bálint Nagy burmistrz miasta. Następnie konsul honorowy RP dr Géza Cséby odczytał list Ambasadora RP prof. Jerzego Snopka, oraz list prezesa Fundacji im. Wacława Felczaka dr Karola Biernackiego. Tablicę poświęcił arcybiskup dr György Udvardy. Po złożeniu wieńców, na koniec zabrzmiało II Silentio w wykonaniu profesora muzyki Tamás'a Kiss.

Pod wieczór w Teatrze im. Balaton wyświetlono film Andrzeja Wajdy „Katyń”.

Géza Cséby



Odświeżenie tablicy

Fot.: archiwum Domu Polskiego

„Ten Park Przeżyje mnie”

Botaniczna pasja Mistrza Krzysztofa Pendereckiego (1933–2020)

W październiku 1995 roku udałem się wraz ze znajomym dziennikarzem, Thomasem Gotzem, do Lusławic - posiadłości mistrza, kompozytora, światowej sławy dyrygenta Krzysztofa Pendereckiego. Naszym celem było zrobienie wywiadu o botanicznej pasji mistrza.

Zarówno Thomas jak i ja pracowaliśmy dla austriackiego tygodnika „Die Presse”. Posiadłość kompozytora znajduje się na wschód od Krakowa, za Tarnowem, pod Zakliczynem, pośród wiejskiego krajobrazu. Dojeżdżając na miejsce wzdłuż muru zbudowanego z cegieł i naturalnych kamieni, nagle wyłonił się piękny dworek pośród jesiennych barw.

Otacza go wielki, 9-hektarowy park. Jest to arboretum, trzecie pod względem wielkości w Polsce i największe pośród prywatnych, znane również za granicą. Krzysztof Penderecki od 1974 roku, jeżeli tylko nie jest na wyjeździe, przyjeżdża tutaj wraz ze swoją rodziną na każdy weekend.

Mistrz wraz z żoną Elżbietą powitali nas gorąco na ganku przed frontem starego, dwustuletniego dworku. W okresie międzywojennym mieszkał tu i tworzył znany malarz Jacek Malczewski.

Oto opowieść mistrza Pendereckiego.

Wychowywał się z dziadkiem, który miał zainteresowania botaniczne. Dziadek uczył go nazw drzew po łacinie. Działo się to często na wagarach. Chowali teczkę szkolną za piecem i szli do lasu.

Jak mówił, zbierał starocie „od zawsze”. Już jako student, szczególnie upodobał sobie stare zegary i kominki. Kominki są zamontowane po całym domu. Rodzina Pendereckich nabyła ten dom jako ruinę. Ponadto zbierał drzewa. „Sadzonki kupowałem za granicą, ale z powodu zakazu ich przywozu, szmuglowałem je w bukietach kwiatów, które dostawałem po koncertach.”

W XIX-wiecznym kalendarzu, w rubryce „rady dla rolników” przeczytałem, że jeśli chcesz, aby ci drzewo roślo przez sto lat, daj pod korzenie kopę jaj. Moje klony, dęby, chińska danidia sadzone są na jajach, ale tylko trzydziestu, bo trudno było o więcej.

„Botanika zawsze mnie interesowała, z czasem wiedziałem więcej o drzewach, niż o muzyce” – powiedział 62-letni wówczas kompozytor, prowadząc nas świeżo powstałą drogą przez najnowszą część parku. Bez ironii dodał: „Mnie zawsze interesowało to, czego trudno można doświadczyć, bo tegoż (drzew – od autora) jest ponad milion różnych gatunków, a w muzyce tylko 12 tonacji”.

Z dwustu znanych drzewostanów ma on w swoim parku siedemdziesiąt. Lista jego dzieł nie może z tym konkurować. „*Threnos*” (1960) dla ofiar Hiroszimy, „*Pasja według św. Łukasza*” (1965-66), albo jego „*Dies Irae*” (1967) dla ofiar Auschwitz, to jego najbardziej znane dzieła. Przez krytyków poobijany za jego romantyczną frazę w latach siedemdziesiątych, później za klasycystyczne parafrazy przyjemnej do słuchania opery „*Król Ubu*”, totalnie skrytykowanej, a przez publiczność bardzo wysoko ocenionej.

Penderecki stał się powoli syntetykiem, choć dla niektórych, jego awangardowe dzieła uznane są za plakatowe. „*Uważam, że przez muzykę nie można (wszystkiego) wyrazić, ale muzyka, jej forma tak*” – mówi, idąc w dyktat Igora Strawieńskiego, „*dla tego muzyka jest wielka*”.

Dzisiejszą awangardę uznaje za nierozwijającą się, to naśladowanie tego, co on i jemu podobni w pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach XX. wieku już wymyślili. To nie czas teraz na odkrywanie nowych form. „*Właściwie dzisiaj awangarda nie istnieje, bo wszystko powtarza się, co myśmy już wymyślili. Być może na początku XXI. wieku pojawi się znowu coś. Miejmy nadzieję.*”

„*Muzyka potrzebuje odnowy*” – powiedział, porównując współczesność z końcem XIX. wieku, siebie z Gustawem Mahlerem. W każdym razie degustuje on w nowych stylistycznych formach w obliczu dźwięków i tonacji, którym sam wyznacza granice. „*Trzeba być sobie wiernym, to jest najważniejsze.*” Czas dla komponowania musi sobie sam wyznaczać.

Czterej ogrodnicy każdego poranka pracują w alei, dbając o park. Jest tu również kustosz-zarządca domu, mieszkający z rodziną w posiadłości, by to wszystko było jak najlepiej utrzymane.

Do tego Pendereccy posiadają jeszcze dużą willę w Krakowie, jedną w New Haren w USA i jedną w Lucernie (Szwajcaria).

„*Aby to wszystko utrzymać, muszę więcej pracować niż dawniej*” – kompozytor odpowiada na pytanie: czy w takim feudalnym otoczeniu czuje jeszcze potrzebę komponowania? Wiedeńskie mieszkanie, gdzie w latach siedemdziesiątych spędzali dużo czasu, sprzedali.

„*Niestety*” – stwierdza w bezbłędnym niemieckim Elżbieta Penderecka, której rodzina pochodzi z Wiednia. Plany, aby tu znów zamieszkać, są aktualne. Amerykę chcą odstawić, „*nie zbieram domów*”. Pieniądze na taki styl życia pochodzą głównie z pracy dyrygenta. „*Czterdzieści do pięćdziesięciu koncertów rocznie na turnee*” opowiada Penderecki w drodze do zachodniego muru w swojej posiadłości, gdzie właśnie powstaje kaplica, która ma też służyć jako sala koncertowa dla muzyki kameralnej.

„*A tam na dole*” zaznacza, pokazując południową część swojej posiadłości, trochę głębiej położoną, „*chcę zbudować Oranżerię na większe koncerty*”. W drodze do ze-

wewnętrznej budowy, z dala dostrzegalnej, przechodzimy obok renesansowego tarasowego ogrodu Mistrza, z dokładnie przyciętymi krzaczkami i klombami, które robią wrażenie głębi i lepszej ostrości miejsca.

Równolegle, obok rozwija się labirynt przez niego zaprojektowany. Śmiejąc się do nas, mówi: „*teraz musicie mi pokazać, jak z niego można wyjść, byśmy mogli zrobić wspólne zdjęcie.*”

„*Fooling around*” nazywa swoje plany ogrodu. „*Każdy właściciel parku robił coś takiego, a to przynosi dużo satysfakcji.*” A że Penderecki jest wielowymiarowym stylistą, po renesansowym włoskim ogrodzie, pojawia się japoński z ministawem, który ma wodę z własnego źródła.

Teraz w budowie jest brama. „*Chińska (brama – portal) byłaby zbyt skomplikowana*” określa Penderecki. Nawet mocno czerwony most z łukami nad wodą pochodzi spod jego pióra. „*Mój dziadek był dyrektorem banku, a w niedziele malował i rysował. Każdej niedzieli chodziłem z nim na łono natury, by malować i rysować. A teraz on pomaga wnukowi w umiejętnościach, by zaprojektował bramę przed domem w barokowym stylu.*”



Krzysztof Penderecki Lustawice
Fot.: Piotr Jantos

„Tworzyć Park, to jest jak pisać partyturę. Siedzisz przy stole, musisz wiedzieć, jak to będzie później brzmiało. Przy Parku wiesz dopiero czterdzieści lat później. Trzeba to dobrze wykalkulować i zobaczyć, jak się rozwija.”

Kolorowe są też jego partytury. Penderecki zaczyna jednym kolorem, a trzecim czyni korektury. Jeśli tak długo siedzi się nad dziełem, to ten papier staje się coraz piękniejszy.

Dlaczego w ogóle Park? „Był kiedyś dawno taki prekursor w rodzinie, mój pradziadek, który był leśniczym koło Wrocławia. Stąd wzięła się moja chęć zbierania i długoterminowe hobby. Ufam, że ten Park przeżyje mnie. Jak moje dzieci sprzedadzą starocie, to Park i tak pozostanie To będzie takie przedłużenie mojego życia.”

A co z muzyką? „Tak, muzyka, miejmy nadzieję, też, ale, jak to widać, może moja popadnie w niepamięć. Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, zmuszono mnie obracać tę drogę. Mój ojciec był prawnikiem, grał jednak na skrzypcach i na fortepianie, nie dobrze, ale chętnie. I ja też musiałem grać na skrzypcach, mimo, że jako pięciolatek, miałem w głowie co innego.” W końcu pojawiło się zainteresowanie tonacjami i dźwiękiem. Wtedy Krzysztof miał osiem albo dziewięć lat i zaczął już wtedy komponować. Przede wszystkim koncerty wiolinowe (skrzypcowe) w stylu Paganiniego lub Henryka Wieniawskiego.



Kaplica św. Jana
Kantego w kościele
św. Floriana
w Krakowie
Fot.: Piotr Jantos

„W tym czasie napisałem niezliczoną ilość dzieł muzycznych. Wówczas mój ojciec za dwie flaszki wódki odkupił od Rosjan fortepian. Był rok 1945 i w ten sposób ugruntował karierę swojego syna.” Ale istotnie dopiero po studiach dyrygentury w Krakowie, mając dwadzieścia dwa lata, Penderecki zaczął na poważnie być kompozytorem. Dzisiaj, na jego stole roboczym w dworku, leży nowo zaczęta kompozycja – 3. Symfonia, którą pragnie wkrótce skończyć. 4-ta i 5-ta miały już swoją prapremierę. Nad 6-tą jeszcze też musi popracować. Do tego zajmuje się muzyką kameralną. Czas wielkich dzieł dla niego skończył się, był to czas komponowania muzycznych dzieł sakralnych i oper.

„Ja staję się coraz wolniejszy. »Ewangelię według św. Łukasza« tworzyłem sześć tygodni, dzieło, którego wykonanie trwa osiemdziesiąt minut. Dzisiaj potrzebowałbym na to z pięć lat.”

Autosceptycyzm? „Sceptycyzm, nie, ale gdy ma się dużo do wyboru, dużo idei, to trzeba wybierać, która jest najlepsza.”

„To przy drzewach jest łatwiejsze. Zasadza się pięć. Te, które się nie przyjmą, wycina się po latach. Albo też przy dzieciach, jest łatwiej. Łukasz, syn, Beata i Dominika, córki. Oczywiście One myślą o tym, który je zasadził. Miejmy nadzieję”.

Obecnie prochy Krzysztofa Pendereckiego znajdują się w kaplicy św. Jana Kantego w kościele pw. Św. Floriana w Krakowie i oczekują na uroczysty pogrzeb.

Opracował Piotr Jantos



Ogród Lusławice

Fot.: Piotr Jantos

Pandemia koronawirusa

11 marca 2020 roku pandemia koronawirusa wkroczyła w nasze życie. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała zakaźną chorobę COVID 19 za pandemię. Wystarczyła mikroskopijna cząstka natury, wirus, byśmy sobie przypomnieli, że jesteśmy śmiertelni i żadna potęga militarna i super technologia nie obronią nas przed zagładą. W jednej chwili zostaliśmy obdarci ze złudzenia wszechmocy. Zagrożenie dotyczy całej ludzkości zarówno bogatych jak i biednych. W obronie przeciw wirusowi stosujemy zabezpieczenia znane już w starożytności. Ludzkość chełpi się wyprawami w kosmos a my na nowo uczymy się zasad podstawowej higieny jak mycie rąk o których pisze już Biblia. Wirus nie zna granic i w jednej chwili zburzył wszelkie bariery i różnice: rasy, religii, bogactwa, władzy. Cała ludzkość jest narażona na cierpienie. Jedni z powodu choroby i śmierci najbliższych osób, inni z powodu niepewności związanych z zabezpieczeniem materialnym rodzin, ludzie starsi z powodu osamotnienia i izolacji, a każdy zadaje sobie pytanie o sens własnego życia. Bóg pragnie wstrząsnąć nami, naszymi projektami i naszym spokojem, aby ocalić nas przed przepaścią do której zdążamy. A wystarczy tylko rozejrzeć się wokół nas. Protesty przed ingerencją państwa w codzienne życie obywatela w postaci różnych ograniczeń związanych z pandemią, różne marsze równości, opowiedzenia się za cywilizacją śmierci, rozpad więzi rodzinnych, te wszystkie problemy pogłębiła pandemia i odsłoniła potężne problemy społeczne. To wszystko zwiększa jeszcze agresję szczególnie u ludzi młodych, którzy wychowywali się dotychczas w ciepłarnianych warunkach.

Ale pandemia ma też pozytywny wpływ na nasze uczucia: szczególnie uczucie solidarności z osobami starszymi dla których spotkanie, rozmowa a nawet świadomość obecności kogoś do którego mogą się zwrócić w potrzebie jest bardzo ważna. Na nowo dostrzeżone są wartości rodziny, troska o jej członków. Pandemia nauczyła nas też nowej kreatywności zarówno w pracy jak i w domu.

My chrześcijanie w tych trudnych czasach powinniśmy pokazać światu jedność i solidarność wobec problemów, które nagle spiętrzyły się przed nami. Smutne jest to, że w kościele katolickim sposób przyjmowania Komunii Świętej na rękę wprowadza nieład i podział w rodzinie Kościoła. Pierwotnie w Kościele przyjmowano komunię do ręki. Od początku chrześcijaństwa przez prawie całe pierwsze tysiąclecie taka formuła była praktykowana. Istnieją świadectwa z pierwszych wieków opisujące szczegółowo, jak się ją powinno przyjmować. Dopiero średniowieczny kult Eucharystii spowodował zmianę praktyki, jak i to, że świeccy zaczęli rzadko przystępować do komunii. Sobór Watykański II przywrócił możliwość przyjmowania komunii na rękę. I to nie z woli Boga, ale z woli ludzi zarzucono praktykowany przez kilkaset lat sposób udzielania Komunii – do ręki właśnie. Wielu ludzi niestety zaklina rzeczywi-

stość i nie wierzy w wirusa, do czasu jak ktoś z jego otoczenia nie zostanie zarażony. Rozdając komunię do ust nie da się uniknąć, by szafarz nie miał śliny na palcach, a każda osoba może być zakażona i każda może wychuchać na rękę księdza wirusa, którego przeniesie do następnych. Więc nie da się uniknąć tego, by nie roznosić w ten sposób choroby zakaźnej, a narażeni są również sami szafarze.

Miejmy nadzieję, że rozmyślania i doświadczenia wyniesione z pandemii na trwałe pozostaną w świadomości ludzi i nie tylko będziemy dążyć do tego co było przedtem, ale będziemy próbowali coś zmienić wokół nas.

Ojciec Cantalamessa (kaznodzieja Domu Papieskiego) w czasie Wielkiego Postu apelował o przeznaczenie olbrzymich sum pieniędzy, wydawanych dotąd na zbrojenia, na zdrowie, higienę, żywność, walkę z ubóstwem i troskę o środowisko naturalne. Zostawmy następnemu pokoleniu świat, jeśli to konieczne uboższy w rzeczy i pieniądze, ale bogatszy w człowieczeństwo.

Małgorzata Soboltyński

Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego

PROGRAMY STAŁE

- W każdą pierwszą niedzielę miesiąca w Kościele Polskim jest sprawowana Msza św. dla dzieci z udziałem dziecięcego zespołu „Kleksiki”.
- Msza św. w IV dzielnicy Budapesztu w każdą III niedzielę miesiąca.
- Msza św. w Tatabányi w każdą trzecią sobotę miesiąca
- W każdą sobotę od godz. 10.00 do 14.00 działa *przedszkole polonijne* w Domu Polskim, prowadzone przez *Siostry Misjonarki Chrystusa Króla (MChR)*.
- W każdy wtorek o godz. 19.00 w Domu Polskim odbywają się próby *Chóru św. Kingi*.
- Każdego 13-go miesiąca odprawiane jest *nabożeństwo fatymskie* w Kościele, a po nabożeństwie członkowie *Koła Różańcowego* spotykają się w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywają się *spotkania seniorów* w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywa się spotkanie młodych małżeństw w ramach „*Kościół domowego*”.
- W każdą niedzielę po Mszy św. o godz 18.00 odbywają się *spotkania grupy młodzieżowej „Emmanuel”*.

ROK 2020

LIPIEC

- 24 • W Derenku, na ruinach najstarszej polskiej wsi na Węgrzech, odbyło się wspomnienie odpustu, w którym, ze względu na epidemiologiczne obostrzenia, mogło uczestniczyć około 25 osób. Przed kaplicą na derenkowskim wzgórzu, gdzie kiedyś stał kościół, a dziś miejsca tego strzeże krzyż i tablice pamiątkowe, księża Krzysztof Grzelak SChr, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech wraz z ks. Gáborem Kalóczkai proboszczem z Emód sprawowali Mszę św. wspomnieniową. Następnie złożono kwiaty na miejscowym cmentarzu, gdzie spoczywają prochy ponad 2 tysięcy naszych rodaków.
- 26 • Podczas Mszy św. pożegnano wyjeżdżającą z naszej parafii siostrę Agnieszkę Nogę MChK. dziękując jej za posługę w Kościele Polskim. Po Mszy św. z okazji dnia św. Krzysztofa - patrona kierowców – poświęcono samochody.

SIERPIEŃ

- 01 • Na cmentarzu alianckim w Solymár, gdzie spoczywają prochy 37 polskich lotników, w Godzinie „W”, oddano hołd i złożono kwiaty. Lotnicy służący w siłach RAF-u zostali zestrzeleni nad Węgry 1 sierpnia 1944 roku spiesząc na pomoc walczącej Warszawie. Organizatorem polonijnego spotkania upamiętniającego wybuch Powstania Warszawskiego jest corocznie Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech.
- 15 • W Kościele Polskim p.w. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych w Budapeszcie, ks. Maciej Józefowicz sprawował Mszę św. z okazji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w Polsce nazywanego także Świętem Matki Boskiej Zielnej. Jest ono jednym z najważniejszych i najstarszych świąt maryjnych, gdyż już od IX wieku, tego dnia w kościołach poświęca się zioła, kwiaty, kłosa zbóż i owoce. Dawniej wierzono, że takie poświęcone bukiety mają szczególną moc: zapewniają bezpieczeństwo i pomyślność w gospodarstwie.
- 16 • Z okazji 100. rocznicy Cudu nad Wisłą, w Domu Polskim wygłoszony został wykład przez znanego, węgierskiego historyka wojskowości Endre Varga o udziale Węgrów w Bitwie Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyła córka Lajosa Fialovszkyego – Polaka, który w Budapeszcie, w 1919 r. uczestniczył w ładowaniu transportu węgierskiej amunicji. Program zorganizował Polski Ośrodek Kulturalno – Oświatowy.



16 sierpnia



Fot.: Barbara Pál

- 16 • W Kościele Polskim odprawiona została uroczysta Msza św. w 90 rocznicę konsekracji kościoła.
- 17 • 1930 roku EM ks. kardynał August Hlond Prymas Polski dokonał konsekracji kościoła polskiego w Budapeszcie, dokładnie w 10. rocznicę „*Cudu nad Wisłą*”. W kruhcie kościoła, przy tablicy upamiętniającej ten fakt, ks. Maciej Józefowicz złożył symboliczne wianuszki w polskich i węgierskich barwach.
- 16 – 23 • W ramach „*Wakacyjnych spotkań z Bogiem*” grupa polonijnych dzieci z Węgier wraz z opiekunami, księżmi i pracującą w naszej parafii s. Weroniką Jaworską MChK, przebywała w Poroninie koło Zakopanego na tygodniowych wakacjach.



16–23 sierpnia

- 26 • Święto Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej - Msza św. w języku polskim już od wielu lat jest w ten dzień sprawowana w Kościele Skalnym, w którym służą węgierscy ojcowie paulini. Są dwa dni w roku, kiedy tu właśnie sprzed ołtarza rozbrzmiewa polska modlitwa: 26 maja w Dzień Matki i 26 sierpnia w święto Matki Bożej Częstochowskiej.

WRZESIEŃ

- 01 • Jak co roku w dniu wybuchu II wojny światowej Polonia węgierska dała wyraz pamięci i hołdu Węgrom, którzy pomagali Polakom w czasie II wojny światowej. Spotkanie odbyło się na cmentarzu Farkasrét w Budapeszcie przy grobach wybitnych przyjaciół Polski i Polaków z tamtych lat – dr Józsefa Antalla (seniora), płk Zoltána Báló i generała Loránda Utassy.
- 06 • Na Mszy św. ośmioro dzieci przystąpiło po raz pierwszy do Komunii św., a w naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy nową siostrę, Stanisławę Kwiręg ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej.
- 08 • W Domu Polskim odbyło się Walne Zebranie członków Stowarzyszenia św. Wojciecha.



- 13 • W Kościele Polskim ks. Krzysztof Grzelak SChr, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej odprawił Mszę św. w intencji dzieci i nauczycieli modląc się dla nich o szczęśliwy rok szkolny. W trakcie mszy św. poświęcone zostały tornistry uczniowskie. W Domu Polskim natomiast, z inicjatywy tamtejszego oddziału Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego,



13 września

Fot.: Barbara Pál

z okazji 40. rocznicy powstania „Solidarności”, można było obejrzeć wystawę Instytutu Pamięci Narodowej: „Przełom Sierpień 1980. I Solidarność”.

- 14 • Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Stan pandemii spowodował, że w czasie Świętego Triduum Paschalnego wierni nie mogli uczestniczyć w Liturgii Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku, Wigilii Paschalnej, Zmartwychwstania Pańskiego. Papież Franciszek prosił o przełożenie tych liturgii na inny termin, dlatego już wtedy zaplanowano, że Liturgia Wielkiego Piątku zostanie przeniesiona na Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. W Kościele Polskim w Budapeszcie po Mszy św. i odmówieniu różańca fatimskiego modlitwę zakończono adoracją krzyża, tak jak w Wielki Piątek. Podziękowano w ten sposób Panu Bogu za dzieło zbawienia świata, którego Chrystus dokonał na drzewie krzyża.
- 16 • Członkowie kółka różańcowego, seniorzy, a także wszyscy chętni parafianie z Kościoła Polskiego uczestniczyli w Drodze Krzyżowej w plenerze, w III dzielnicy Budapesztu – Óbuda w Kiscelli. W poprzednich latach nasza wspólnota polsko-węgierska odbywała Wielkopiątkową Drogę Krzyżową w parku naprzeciw Polskiego Kościoła na Kőbányi. Udział w tym nabożeństwie był i jest zawsze okazją do publicznego wyznania wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela i pocieszyciela szczególnie teraz w okresie pandemii.
- Przez park, przy kościele i klasztorze, prowadzi turystyczny szlak, gdzie znajdują się stacje drogi krzyżowej, wzgórze Golgoty oraz Kaplica Świętej Krwi. Tam dziękując Panu Jezusowi za możliwość uczestnictwa w pielgrzymce można było przyjąć Eucharystię, której udzielił ks. Krzysztof Grzelaka SChr.
- 17 • Na dziedzińcu Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Kőbányi odbyła się uroczystość upamiętniająca wybuch II wojny światowej oraz przyjęcie polskich uchodźców na Węgrzech. Otworzono również wystawę „Polska

oczami Węgrów”. Oprawę muzyczną zapewniał chór św. Kingi pod batutą Karoliny Sochy-Mészáros.

- 20 • Po Mszy św., na frontonie wieży Polskiego Kościoła złożono wieńce przy tablicach upamiętniających polskie wychodźstwo na ziemi węgierskiej w czasie II wojny światowej, a także pomoc naszych braci Węgrów w tamtym trudnym okresie wobec naszych rodaków.
Następnie w ogrodach Domu Polskiego, odbyła się prezentacja książki pt.: „*Węgry oczami dzieci*” w języku polskim, oraz „*Polska oczami dzieci*” w języku węgierskim.
- 26 • W bazylice św. Stefana w Budapeszcie z udziałem Polaków sprawowana była ekumeniczna Msza św. w intencji narodów. Mszy przewodniczył ks. biskup dr Ferenc Cserhádi, a wśród koncelebrantów był także proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr.
- 26 • W trybie on-line odbyło się Zebranie Plenarne Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej na temat „*Duszpasterskiego towarzyszenie małżeństwom i rodzinom*”.
W spotkaniu wziął udział ks. proboszcz Krzysztof Grzelak i Katarzyna Takácsné Kalińska.

PAŹDZIERNIK

04–11 • XXVI. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. (opis przebiegu DPKCh wewnątrz numeru)

- 13 • Po długiej przerwie spowodowanej pandemią, odbyło się comiesięczne spotkanie Klubu Seniora.
- 16 • Ze względu na ograniczenia związane z korona wirusem Polonia węgierska nie mogła wyjechać do Częstochowy, więc czuwanie w intencji Polonii i jej duszpasterzy odbyło się w Polskim Kościele w Budapeszcie. Ksiądz Krzysztof Grzelak TChR przewodniczył Eucharystii, podczas której, w czasie homilii, przedstawił historię Jasnogórskich Czuwań i nakreślił dzieje Polskiej Emigracji. Polacy, emigrując, zabierali ze sobą Jasnogórski Wizerunek Najświętszej Maryi Panny, który zawsze był bliski polskiemu sercu. Tegoroczne czuwanie przypadło w 42. rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową i w 100-lecie jego urodzin. Papież Polak całą swoją posługę zawierzył Najświętszej Maryi Pannie. Wskazywał, by zawsze trwać przy Maryi Matce, opierając swoje życie na Ewangelii i Eucharystii. Po Mszy św. Siostry Misjonarki wraz z młodzieżą poprowadziły Czuwanie Maryjne powierzając Jezusowi Chrystusowi losy Polonii świata. O godzinie 20.30 w połączeniu z Jasną Górą odmówiono różaniec, a o 21.00 wraz ze

zgrupowanymi na Jasnej Górze pielgrzymami odśpiewano Apel Jasnogórski i wysłuchano rozważania poprowadzonego przez ks. Wiesława Wójcika TChr. Na zakończenie ks. proboszcz pobłogosławił wszystkich uczestników Najświętszym Sakramentem.

W czasie tego wieczoru, choć z dala od Częstochowy, wszyscy byli sercem przy Jasnogórskiej Pani, której powierzyli siebie, swoich bliskich i całą Polskę świata.

- 22 • Wzorem lat ubiegłych na kwaterze 301 budapeszteńskiego cmentarza w Rákoskeresztúr przedstawiciele Polonii złożyli wieńce i oddali hołd przy polskim krzyżu pamięci ofiar października 1956 roku, symbolu polsko-węgierskiej solidarności.
- 24–25 • Siostry Misjonarki zorganizowały dzień skupienia dla polskiej i polonijnej młodzieży studiującej i pracującej na Węgrzech.
- 26 • W Keszthely, staraniem władz miasta i Konsula Honorowego RP Gézy Cséby odsłonięta została tablica upamiętniająca ofiary zbrodni katyńskiej.

LISTOPAD

- 01 • Wszystkich Świętych - Msza św. na polskiej kwaterze w Rákoskeresztúr, w Budapeszcie. Mogiły naszych najbliższych najczęściej pozostały w kraju, ale polonijną tradycją jest spotkanie na polskiej kwaterze cmentarza



Rákoskeresztúr – gdzie proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr, sprawował Mszę św.

Najwięcej grobów z prochami naszych rodaków pozostało po II wojnie światowej w czterech miejscowościach Węgier: w Budapeszcie (Rákoskeresztúr), Egerze, Budakeszi i Győr. Dzięki staraniom Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego, Ambasady i Konsulatu RP, a przede wszystkim ówczesnej Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a obecnie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie od 10 lat polskie kwatery wojskowe są odrestaurowane.

- 02 • Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych Kościoł obchodzi 2 listopada i w tradycji polskiej dzień ten jest nazywany Dniem Zadusznym lub inaczej „Zaduszkami”.
- 08 • W Kościele Polskim z okazji Święta Niepodległości Polski sprawowana była Msza św. w intencji Ojczyzny i wszystkich Polaków żyjących w kraju i poza granicami, którzy Polskę mają w sercu.
- 12 • Podziękowania za wsparcie. Zdj podziękowania
- 28 • Otwarcie wystawy online w Domu Polskim „Rodzinne tworzenie. Władysław Łukaszczyk, Dorota Króliszewska, Sebastian Króliszewski, Danuta Króliszewska.”



Dorota Króliszewska: *Tęsknota*, 2019



Władysław Łukaszczyk:
Matka Boska z Jezusickiem, 1984

Wystawa ta jest przeglądem twórczości artystycznej rodziny Łukaszczyków i Króliszewskich. Na wystawie zaprezentowane zostały rzeźby w drewnie, malarstwo na szkle, malarstwo sztalugowe oraz rysunki. Artystów łączy zainteresowanie człowiekiem, jego postacią, emocjami, uczuciami, wiarą i kultywowaną przez niego tradycją. Wystawa pochodzi z Zakopiańskiego Centrum Kultury „Willa Czerwony Dwór” w Zakopanem. Autorem zdjęć jest Paweł Murzyn.



*Dorota Króliszewska:
Kulig, 2010*



*Dorota Króliszewska:
Groj muzycko, 2010*

Ze względu na obostrzenia panujące na Węgrzech związane z pandemią, wszystkie programy jak: św. Mikołaj, opłatek, występ „Naszej grupy teatralnej” czy Wigilia dla seniorów są odwołane.



Warszawa 10.11.2020

Czcigodny Ksiądz Proboszcz
Krzysztof Grzelak Ochr
Budapeszt

Czcigodny Księżu Proboszczu, serdecznie dziękuję całej wspólnotcie Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie, oraz w Tatabánya, za ofiarę w wysokości 125 tysięcy forintów z darowizn za albumy pod tytułem: „*Jan Paweł II Święty Niepodległości*”.

Zgodnie z wolą ofiarodawcy, pomoc została przeznaczona na stypendium dla młodego studenta polskiego pochodzenia z Białorusi.

Niech Dobry Bóg ma was w swojej opiece i błogosławi.

Z wdzięcznością

Ks. Leszek Kryża SChr

*Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie
przy KEP*

Warszawa, 02.11.2020r.

PODZIĘKOWANIE

Nazywam się Viachaslau Kazlou. Jestem studentem SGGW pochodzę z Białorusi. Jestem studentem trzeciego roku na kierunku Leśnictwo Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Chcę bardzo serdecznie PODZIĘKOWAĆ za wsparcie finansowe i przyznane mi stypendium. By wyrazić jak bardzo Państwo mi pomagacie opiszę troszkę swoją historię.

Jak już pisałem wcześniej pochodzę z Białorusi, a dokładniej z małego malowniczego miasteczka na północy kraju – Wierchniedwińsk. Przyjechałem do Polski kilka lat temu. W mojej rodzinie często babcia mówiła mi o naszych polskich korzeniach, opowiadała o jej rodzicach, o tym że jej tata był bardzo zaangażowany w życie ich parafii. Babcia przez wszystkie lata swojej młodości śpiewała w chorze kościelnym i chodziła do Polskiej szkoły. Dlatego bardzo mi zależało by móc przyjechać do Polski i studiować właśnie tu. Niestety moi rodzice mają dość trudną sytuację materialną gdyż oboje są już na emeryturze i pomimo tego, że całe życie ciężko pracowali, pieniędzy które dostają ledwo wystarcza by się sami mogli utrzymywać. Ja studiuje na dość trudnym kierunku i bardzo dużo się uczę, by móc zaliczać jakoś wszystkie egzaminy. W czasie wakacji staram się gdzieś dorobić lub biorę udział w wolontariatach by móc pomóc potrzebującym. Niestety kierunek na którym jestem nie daje mi możliwości by móc pracować w czasie roku akademickiego. Wybrałem właśnie ten kierunek - Leśnictwo, ponieważ natura, a szczególnie lasy, były dla mnie od wczesnego dzieciństwa źródłem inspiracji i bardzo lubię pracować na rzecz natury. Moim marzeniem teraz jest skończenie tego kierunku i związanie swego życia z lasem już na stałe.

Z powodu niskich zarobków, a zwłaszcza emerytur w mojej Ojczyźnie rodzicom ciężko jest pomóc mi finansowo. Bez Państwa pomocy, musiałbym dużo swego czasu poświęcić na pracę, co znacznie utrudniłoby pobieranie wiedzy na wybranym przeze mnie kierunku. Teraz dzięki Państwa DOBROCI mogę spokojnie kontynuować naukę, nie musząc się martwić o to, że nie mam pieniędzy by zapłacić za zamieszkanie w akademiku. Mogę dalej iść prosto do spełniania swoich marzeń. Za to wszystko jestem Państwu bezmiernie wdzięczny.

Z wyrazami najgłębszego szacunku i wyrazami wdzięczności

Viachaslau Kazlou

W numerze

<i>Droży Czytelnicy!</i> – (KS. KRZYSZTOF GRZELAK)	1
<i>XXVI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej</i> – (MONIKA MOLNÁRNÉ SAGUN, MAŁGORZATA SOBOLTYŃSKI)	2
<i>Słowo wstępne do albumu „Święty Niepodległości” Joannes Paulus II –</i> (DR. ZSOLT SEMJÉN)	8
<i>Święty niepodległości</i> – (MARIANNE DOBOS)	10
<i>Wywiad z bp György Snellem, biskupem pomocniczym archidiecezji</i> <i>ostrzyhomsko-budapeszteńskiej</i> – (AGNIESZKA SCHAFFLER)	14
<i>Film „Fatima. Orędzie wciąż aktualne” – Refleksje reżysera Jarosława Mańki</i>	16
<i>Rok św. Jana Pawła II w ZCK Centrum Kultury Rodzimej</i> <i>w willi Czerwony Dwór w Zakopanem</i> – (MAŁGORZATA WNUK)	19
<i>Dramatyczne zmaganie między „kulturą śmierci” i „kulturą życia”</i> – (KS. MIECZYŚLAW PIOTROWSKI SCHR)	23
<i>Ślady Polaków w Keszthely</i> – (GÉZA CSÉBY)	29
<i>„Ten Park Przeżyje mnie” – Botaniczna pasja Mistrza Krzysztofa Pendereckiego</i>	31
<i>Pandemia koronawirusa</i> – (MAŁGORZATA SOBOLTYŃSKI)	36
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i>	37

Publikacje wyrażają jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

ODPOWIEDZIALNI WYDAWCY:

- Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Email: adalbert@dombudapest.com
- Polska Parafia Personalna w Budapeszcie
Email: plebaniapl@onet.eu

REDAKCJA:

- ks. Krzysztof Grzelak, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie
- Małgorzata Soboltyński, email: smalgorzata43@gmail.com
- Z. Monika Molnárné Sagun

ADRES: 1103 Budapest, Óhegy utca 11.

REDAKTOR GRAFICZNY: Dominika Somogyi

DRUKARNIA: Páros Print Bt.

HU ISSN 1788–2125



**STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW
POLSKICH NA WĘGRZECH
PW. ŚW. WOJCIECHA**

**DOM POLSKI
IM. JANA PAWŁA II**

*Telefon: (+36 1) 262 69 08
www.dombudapeszt.com*

**POLSKA PARAFIA
PERSONALNA I
KOŚCIÓŁ POLSKI
W BUDAPESZCIE**

*Telefon: (+36 1) 431 84 13
www.parafiabudapeszt.republika.pl*

ADRES

1103 Budapest, Óhegy utca 11.

DOJAZD

*Czerwonym metrem (M2) do stacji Puskás Ferenc Stadion
i stamtąd autobusem 95 do przystanku Óhegy Park*



**POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE**

*„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa
Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego
dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.”*